



SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

29 PAŹDZIERNIK — 29 OCTOBRE 1949
ROK III — Nr. 91

W numerze:
NA ŻOŁNIERSKIE GROBY
CZY PUNKT ZWROTNY?
MIGAWKI Z PODRÓŻY
DO NIEMIEC
WSKAZÓWKI
DLA PRACUJĄCYCH
Z SZWAJCARII

PRIX
CENA 15 fr.

Walka o panowanie nad światem

Świetny publicysta i wybitny uczyony, profesor uniwersytetu w Nowym Jorku, James Burnham, w swej kapitalnej książce pt.: «The struggle for the world» (Walka o panowanie nad światem) twierdzi, że trzecia wojna światowa wybuchła w kwietniu 1944 r. Rozpoczął ją drobny na pozór incydent, który na ogół przeszedł niespostrzeżenie, mianowicie bunt marynarzy greckich w Aleksandrii. Pod wpływem agitacji komunistycznej marynarze greccy odmówili współpracy z wojskami alianckimi, wyzwalającymi Grecję z pod okupacji hitlerowskiej — zbuntowali się, aby pomóc Rosji w okupowaniu ich kraju. Wkrótce po tym wybuchła t. zw. grecka wojna domowa.

Niepodobna odmówić słuszności twierdzeniu prof. Burnhama; istotnie od czasu tego buntu marynarzy greckich jesteśmy świadkami otwartej wojny bolszewizmu ze światem zachodnim. W Grecji trwa ona już przeszło 5 lat i jej przebieg wcale nie jest «zimny». W Chinach jest ona nawet bardzo «gorąca». Lada dzień to samo może być w Jugosławii. I jedynie na zachodzie Europy przybrała ona formy t.zw. wojny zimnej.

Powszechnie jednak panuje przekonanie, że tylko przewadze militarnej Stanów Zjednoczonych zawdzięczamy to, że Rosja bolszewicka nie rozpętała dotychczas pożogi wojennej na zachodzie.

Podzielamy ten pogląd. Dodajemy jednak, że przewaga Ameryki opiera się wyłącznie na posiadaniu sporego zapasu bomb atomowych, podczas gdy Rosja, według najlepszych znawców broni atomowej miała mieć tę bombę nie prędzej, niż w 1952-54 r. Ta właśnie świadomość dawała poczucie względnie bezpieczeństwa na Zachodzie.

Tymczasem dramatyczne oświadczenie prezydenta Trumana z 23 września rozwiewa wszelkie złudzenia. Okazuje się, że aparaty amerykańskie już w lipcu br. zanotowały wybuchy atomowe na Syberii. Przykra i pełna groźby niespodzianka — Stany Zjednoczone utraciły swój monopol wcześniej, niż się spodziewały. Zachód poczuł się naprawdę zagrożony.

Politycy i wojskowi pośpieszyli niezwłocznie z uspakajającymi zapewnieniami. Przekonywali, że nie ma powodów do zmiany dotychczasowej polityki (czy tej, która prowadzi do oddawania coraz większych obszarów we władanie bolszewizmu?), że plany strategiczne obrony przed atakiem sowieckim liczyły się z możliwością posiadania przez Rosję bomby atomowej.

A jednak, mimo tych zapewnień, przeciętny śmiertelnik czuje, że ludzkość nagle znalazła się na wulkanie, który lada chwila może wybuchnąć i wszystko zalać lawą. Instykt samozachowawczy ostrzega go, że zapewnienia liderów nie mają dobrego pokrycia. Zwłaszcza, że ukazały się oświadczenia czołowych znawców produkcji atomowej, którzy stwierdzają, że w ciągu 2 lat Rosja pod względem posiadania broni atomowej zrówna się całkowicie z Ameryką.

Walka więc o panowanie nad światem wchodzi w swe decydujące stadium.

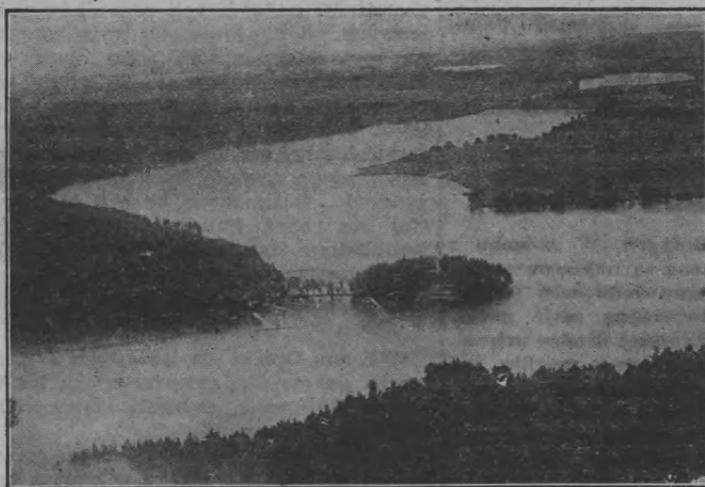
Dzisiaj już nikt nie może mieć wątpliwości, że prędzej czy później Rosja rozpęta światową zawieruchę wojenną, jeśli inaczej nie będzie miała szans zdobywania coraz to innych terenów. Rozpęta ją w momencie dla siebie najdogodniejszym. Wszelkie usiłowania dogadania się z bolszewizmem, wszelkie dyskusje na temat międzynarodowej kontroli produkcji atomowej są po prostu marnowaniem czasu i wysiłków. Rosja żadnych umów nie dotrzyma, na żadną realną kontrolę się nie zgodzi.

W tym stanie rzeczy demokracje zachodnie skazane są na trwanie w stałym pogotowiu wojennym, na prowadzenie ustawicznego wyścigu zbrojeń. Jak długo jednak świat zachodni będzie w stanie taki wyścig prowadzić? Bolszewizm, dysponujący niewolniczą pracą setek

milionów ludzi na dłuższą metę musi taki wyścig wygrać. Nawet tak bogatemu i uprzemysłowionemu państwu, jak Stany Zjednoczone, w końcu musiałyby zabraknąć tchu. Tym bardziej, że zachodnia Europa coraz głębiej pogrążona w chaosie wewnętrznych walk partii, partyjek, a nawet poszczególnych osobistości, staje się raczej ciężarem dla Stanów Zjednoczonych, niżeli pomocą. Jeżeli pogłębianie się kryzysu europejskiego będzie postępowało naprzód, Stany Zjednoczone, mogą się znaleźć w przymusowej sytuacji zaniechania obrony przyczółka europejskiego.

A może Rosja bolszewicka właśnie na to czeka? W każdym razie niewątpliwie skrzętnie notuje pojawiające się od czasu do czasu na Zachodzie głosy, między innymi i we Francji, o konieczności zachowania neutralności w przyszłym nieuchronnym konflikcie dwóch kolosów światowych.

Niebezpieczne są to głosy, świadczące o daleko posuniętym upadku starej Europy. Pragnie ona utrzymać się na powierzchni, jednak bez poniesienia ryzyka. Pobożne życzenia chciałaby przyjąć za rzeczywistość. Mówi o neutralności. A przecież wiadomo, że bolszewizm żadnej neutralności nie uszanuje, wiadomo również, że okupacji bolszewickiej nie można porównać do niczego znanego do dziś dnia na Zachodzie. Nawet do niedawnej okupacji hitlerowskiej.
St. P.



PIĘKNO KRAJOBRAZU
POLSKIEGO

JEZIORA
KASZUBSKIE

O czym tu dumać...

Politycy zachodni, z tej i z tamtej strony Atlantyku, nie lubią zagadnień skomplikowanych. To też czynią wszystko co w ich mocy, aby ustawić dobrych po prawej stronie, a złych po lewej. Gdy im nieoczekiwanie spada pewnego dnia cęga na głowę, dziwią się niezmiernie, że ustalony przez nich porządek się popsuł.

I tak więc, aby uprościć zagadnienia, podzieliłi sobie Niemców i Rosjan na „szychty”: dobrą i złą.

„Szychta” dobrych Niemców zesła już jednak ze swego miejsca i nie stoi tam, gdzie ją ustawiono... Zabierają się więc do „szychty” rosyjskiej. Co nie udało się z Niemcami, uda się może z Rosjanami. „Szychta” złych Rosjan Stalina jest dziś przy władzy, ale już gotuje się do jej zmiany „szychta” dobrych Rosjan Aleksandra Kiereńskiego (tego, co przygotował drogę Leninowi i Trockiemu). Aby, broń Boże, nie przepuścić okazji, poważny naogół dziennik „Le Figaro”, drukuje wywiad z tym przedstawicielem dobrej Rosji, który czeka na zmianę „szychty”. Dowcipny starszy Kiereński, znający dziecięcą naiwność Zachodu, nie krępuje się w swoich wynurzeniach. Mówi on m.in., że „elementy pochodzące z krajów, znajdujących się obecnie pod jarzmem Kremia, mają pełne zaufanie do nowej Rosji demokratycznej (jeszcze jej nie ma, ale zaufanie już jest!), która nie byłaby nigdy zdolna do zakusów zwanych imperialistycznymi i której celem było-

by zorganizowanie między krajami, o których mowa, swego rodzaju gospodarstwa Commonwealth'u, zdolnego zapewnić im dobrobyt”. Uważajcie: nie „jednaja i niedzielimaja” jak za jakiegoś brzydkiego cara, ale prawdziwa brytyjska Wspólnota. A na Sybir będą wzięte Rolls Royce'ami, zamiast pędzić piechotą, jak to opisywaliśmy w tym samym numerze tego samego „Le Figaro” żyd polski, Margolin, przypominając niedyskretnie, że... w Rosji od setek lat zawsze zsyłano na Sybir, i za cara Mikołaja, i za cara Józefa (Stalina).

„Ale przy tej okazji żałujemy, że p. Kiereński nie informuje czytelników „Le Figaro”, co to za „elementy demokratyczne” tak się spieszą pod skrzydła „matuszki Rassejji”. Parę nazwisk by nie zawadziło, zwłaszcza polskich.

Jak widzimy, „szychta” dobrych Rosjan już się spieszy na swoje stanowiska. Jeżeli, co nie daj Boże, p. Kiereński wróci ze swoją „szychtą” do Moskwy i znów demokratyczne „stółpinki” wozic zaczną Polaków, Ukraińców, Białych i t.p., nie do jakichś sowieckich łagrów, ale na tradycyjne katorżne roboty — biedni zachodni mężowie stanu gotowi dostać tegi kręćka.

Bo proszę pomyśleć: już nie tylko żli i dobrzy Niemcy śpiewają chórem „Deutschland, Deutschland ueber alles”, ale i dobrzy Rosjanie intonują hymn, który ma wiele podobieństwa i do Internacjonatu i do „Boże caria chrań”.
J.S.J.

Pogotowie

Szperacz opisał akcję pewnego reżimowego oświatowca, który pod płaszczykiem kursu nauczycielskiego pouczał nauczycieli o konieczności strajków we Francji.

Wskazuje to na fakt, że agenci polskiej sekcji Kominformu (tym bowiem są wszystkie marionetki warszawskie i ich pracownicy zagraniczni) zupełnie wyrażnie nie zajmują się wewnętrznymi sprawami Francji i odgrywają w nich zupełnie niepoślednią rolę.

Dla odgrywania — i dla odegrania — poważnej roli przez otumanionych Polaków w niedalekiej, być może, przyszłości, czynione są przez tę agenturę gorączkowe przygotowania.

I jak wszystko, co robi Kominform, przygotowania te prowadzone są planowo i z wielką rozwagą.

Wobec kompromitacji w czasie zeszłorocznych strajków, wobec „spalenia” siły żyby łączności, wszelakich skrzynek i magazynów, nastąpiło gruntowne przegrupowanie.

W pierwszym rzędzie odsunięto ludzi niepewnych, takich ludzi, których pod płaszczykiem nauczycielskim czy czerwono-krzymskim nie dałoby się użyć do celów politycznych lub dywersyjnych. Wprowadzono na ich miejsce jednostki bezkrytycznie posłuszne, całkowicie przez reżim kupione i gotowe jąć się najbrudniejszej roboty na rozkaz politruków. Oczyszczono więc całkowicie odcinek nauczycielski. Przeorganizowano nielegalną — bo rozwiązana przez władze francuskie — P.P.R., którą mimo wszystko połączono z fałszywą P.P.S. Na tym odcinku akcję całkowicie zaciemniono, wprowadzono na drogę jak najściślejszej konspiracji, czerpiąc z wzorów z czasów okupacji. W wielu ośrodkach działają „za kamuflowane” piątki pepeerowskie, dla których przygotowano zadania specjalne.

Pierwszorzędną „skrzynkę” i punkt przeładunkowy, jakim było sanatorium dla gruźlików w Hauteville, zlikwidowano, wobec zainteresowania, jakie dla tego domu zdrowia okazały władze francuskie. Miejmy nadzieję, że dzięki temu sanatorium będzie służyć wyłącznie dla celów leczniczych i przestanie być ogniwem na szlaku komunistycznego przemytu pieniędzy, bibuły i rozkazów do Francji.

Jednocześnie w terenie gorączkowo montuje się wszelkiego rodzaju organizacyjki, które niewinnymi nazwami mają pokrywać wywrotową robotę polityczną.

Wyznaczono więc w ośrodkach polskich „delegatów” P.C.K.; z ramienia (zd) Rady Narodowej sześciu politruków uwija się po terenie i przegrupowuje kolonijne odpowiedniki tej organizacji. Wreszcie co zdolniejszych aktywistów skupia się w t. zw. kołach przyjaciół reżimowego piśmiada.

Istniejące magazyny żywnościowe zmieniły miejsce, składy przeniesiono, fundu-

(Dokończenie na str. 3-ej)

AP 2156

Wiadomości z kraju

WIĘCEJ POLICJI!

Wiadomości, jakie napływają z całego kraju, pozwalają przypuszczać, iż reżim w Polsce zmniejsza obecnie stany regularnych oddziałów wojskowych.

W tym samym czasie jednak reżim zwiększa organizacje półwojskowe, podporządkowane wyłącznie komunistom. Tak więc oddziały bezpieki mają liczyć 180 tysięcy ludzi, milicja 70 tysięcy ludzi. Ormo (ochotnicze oddziały rezerwy milicji), które w większości złożone są z komunistów i biorą udział w akcji policyjnej niezależnie od wykonywania swych normalnych zawodów, liczy 84 tysiące ludzi. Nadto istnieje inna organizacja półwojskowa zw. "Służbą Polsce", która liczy obecnie 180 tysięcy ludzi.

Wydaje się, iż polityka osłabiania armii, a wzmocniania policyjnych oddziałów komunistycznych prowadzona jest również w innych krajach satelickich Rosji.

Wyrzucili IRO...

Reżim warszawski nakazał całemu personelowi IRO w Polsce opuścić kraj. Wydalenie urzędników Międzynarodowej Organizacji Pomocy Uchodźcom spowodowane zostało tym, że IRO wysłało 150 dzieci polskich z brytyjskiej Afryki do Kanady, a nie do Polski, jak tego domagał się reżim. Dyrektor naczelny IRO Kinsley oświadczył, że mimo zajętego przez reżim stanowiska, IRO w dalszym ciągu będzie przychodziło Polakom z pomocą.

Wielkie rugi

Czystka w urzędach reżimowych trwa dalej. Po ministerstwie spraw zagranicznych przysłała kolej na inne resorty. Zostali aresztowani względnie pozbawieni zajmowanych stanowisk (po którym tra dycyjnie następuje aresztowanie) m. in. b. min. Roman, J. Kutina, A. Podedworowski, A. Maringe.

Politiuro poleciło oczyścić aparat państwowy ze wszystkich przedwojennych

urzędników, tolerowanych dotychczas jako "spece", lecz nie dających dostatecznych gwarancji komunistycznej prawomyślności.

Prymasa nie chcą puścić do Rzymu

Rokowania pomiędzy Kościołem i władzami reżimowymi zostały zerwane, gdyż warunki, postawione przez komunistów, które zresztą podaliśmy w ostatnim numerze, zostały przez przedstawicieli episkopatu stanowczo odrzucone. Arcybiskup Wyszyński stara się o zezwolenie na wyjazd do Rzymu, jak na razie jednak bezskutecznie.

Scalania, scalania...

Od dłuższego czasu reżim przeprowadza połączenie rozmaitych organizacji społecznych, uważając, że scentralizowanie ułatwi mu podporządkowanie ich celom komunistycznej propagandy. Obecnie ma nastąpić fuzja Ligi Morskiej i Polskiego Związku Zachodniego.

Ciąg dalszy nastąpi

Do portu szwedzkiego, Visby, zawinął mały jacht z uciekinierami z Polski — trzema studentami i 20-letnim rybakiem. Przebyli oni Bałtyk pod osłoną nocy.

Droga nocna do Szwecji staje się powoli stałą, choć nieoficjalną linią komunikacyjną.

Zmienne koleje losu

Niemcy zbudowali przed wojną piękny statek motorowy o wyporności 6.000 ton, który ochrzczili "Duala". W 1945 roku zabrali go Rosjanie i przemianowali na "Piotra Wielkiego".

W momencie najgorętszej miłości dla "ludowej" Polski Moskale zaofiarowali "Piotra Wielkiego" reżimowi. Wypłynął on w morze pod banderą polską, jako "Jagiełło".

Lecz czułości się skończyły i na sympatii Polaków Moskalom już specjalnie nie zależy, kazali więc zwrócić sobie

"wspaniałomyślny dar". "Jagiełło" ma być odstawiony do jednego z portów czarnomorskich, a rząd reżimowy ma wypłacić zwolnionej załodze odpowiednie odszkodowanie.

Konkurs Chopinowski

Zakończył się w Warszawie czwarty z rzędu międzynarodowy konkurs Chopinowski. Po audycjach finałowych jury znalazło się w dość kłopotliwym położeniu: największe wrażenie wywarła gra młodej polskiej pianistki, Haliny Czerny-Stefańskiej, a pierwsza nagroda przecież winna była przypaść w udziale Rosjaninowi lub Rosjance! Wybrnięto z kłopotu, przyznając dwie pierwsze nagrody, z tym jednak, że finansowo bardziej korzystną przyznano pianistce sowieckiej Dawidowicz. Drugą nagrodę otrzymała Polka, Barbara Hesse-Burowska.

Sabotaże bez końca

Pisma krajowe przynoszą codzienne wiadomości o nowych wyrokach — wieloletniego więzienia lub nawet śmierci, na dyrektorów i kierowników różnego rodzaju reżimowych instytucji gospodarczych, którym udowodniono wielomilionowe defraudacje, co zresztą w komunistycznym języku sądowym nazywa się "sabotażem".

Ustawiczne malwersacje w państwowym aparacie gospodarczym dowodzą, że pupile kompartii w swej olbrzymiej większości bynajmniej nie są "ideowcami", a ordynarnymi karierowiczami i oportunistami, chcącymi jedynie wzbogacić się w szybszym tempie, niżby to mogli w ustroju kapitalistycznym.

Najgłośniejszą z tego rodzaju afer była zakończona obecnie sprawa sprzedawcy silników lotniczych... generałowi Franco. Oczywiście, starano się uniknąć kompromitacji najwyższych czynników reżimowych, zaangażowanych w tą korzystną spekulację, a całą winą obarczono drobniejsze rybki. Skazani zostali na karę śmierci Zygmunt Zbyszynski i Bolesław Ziolkowski — przedstawiciele firm zagranicznych w Polsce, pięciu innych oskarżonych dostało kary długoletniego więzienia. Reżimowym kozłem ofiarnym stał się radca handlowy poselstwa w Sztokholmie Rappaport, skazany podobno w tajnym procesie na 8 lat.

ZMARŁA KREWNA KOSCIUSZKI

W Domu Opieki dla Dorosłych w Krakowie zmarła niedawno w wieku lat 90 Teresa Ratomaska, ostatnia krewna Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Spółeczeństwo Krakowa uczciło zmarłą uroczystym pogrzebem, w którym brały udział wielkie tłumy publiczności. Szczególnie liczny udział w pogrzebie wzięła młodzież szkolna z Krakowa. Zwłoki zmarłej pogrzebane zostały na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie. Kondukt żałobny, w asyście licznej duchowieństwa, prowadził ks. dr. Kruszyński.

NAJWYŻSZA W ŚWIECIE ANTENA

Najwyższa na świecie antena została uruchomiona w Raszynie pod Warszawą. Jest ona wyższa od paryskiej wieży Eiffel. Dzięki niej programy polskiego radia będą obejmowały poza całą Polską większość państw Europy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Pod Nowym Dworem wykoleił się w poniedziałek 24 bm. pociąg pośpieszny Gdańsk — Warszawa. 200 osób poniosło śmierć, a kilkaset odniosło rany. Do chwili oddania numeru do druku bliższe szczegóły tej straszliwej katastrofy nie nadeszły.

ODRADZANIE SIĘ NAZIZMU

(«Kurier Polski», Milwaukee)

Dziennikarz Fred Sparks przytacza to, co niedawno mówił, a co dziś mówi przeciętny Niemiec:

1944 — "Heil Hitler!"
 1945 — "Naziści, to podłe świnie — zawsze ich zwalczałem".
 1946 — "My, Niemcy, jesteśmy niezrozumiani przez świat".
 1947 — "Nigdy nie brałem udziału w polityce — byłem neutralny".
 1948 — "Zawsze służyłem wiernie mojemu rządowi i armii".
 1949 — "Naziści jednak mieli wiele pięknych idei".
 1950 — "Heil Hitler!"
 Tak to więc pod owczą skórą "dobrego Niemca" coraz wyraźniej widoczny jest krwiożerczy wilk hitlerowski.

O czym piszą inni

Głównym tematem rozważ prasowych jest dziś oczywiście wybór Jugostawii do Rady Bezpieczeństwa wbrew rozpaczliwym wysiłkom Rosji, by do tego nie dopuścić.

«HUMANITE» pisze z goryczą: «W dniu piątej rocznicy oswoobodzenia Białogrodu przez armię czerwoną, jugostawiańscy zdrajcy zostają wybrani do Rady Bezpieczeństwa przez wrogów Związku Radzieckiego».

«LIBERATION» oświadcza: «Ten wybór nie przyczyni się do uspokojenia atmosfery międzynarodowej. Ponieważ nie zmienia on niczego w Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie przesuwając większości, ani nie wpływa na tok pracy, należy postawić pytanie, czy nie chciano umyślnie przeciwdziałać prądowi pojednawczemu, który się ukazał w Lake Success i w opinii światowej po ogłoszeniu, że Ameryka nie posiada już atomowego monopolu».

Bardzo oryginalny jest pogląd p. Danenmüllera w «AUBE»:

«Trudno nas przekonać, by p. Wyższyński nie potrafił doprowadzić do wyboru Czechostawacji, gdyby tego chciał naprawdę; jest na to dostatecznie zręczny. Lecz co mu jest potrzebne — skandal! Wynaleziono skandal, który będzie on mógł eksploatować przez dłuższy czas w stosunku do Tito i do tego wszystkiego, co nie jest blokiem wschodnim. Zarzucił marszałkowi Tito, że został wybrany przez burżujów. Tym, którzy go wybrali, zarzucił (choć to nie będzie prawdą), że dokonując tego wyboru nie uszanowali prawideł gry. I będzie im to przy każdej okazji przypominał».

Inaczej sądzi Henryk Korab-Kucharski w «CE MATIN»:

«Rosja chce uchodzić za ojczyznę komunizmu, a zwłaszcza za protektorkę narodów słowiańskich. Rzucając anatemę na kraj, będący równocześnie i komunistycznym, i słowiańskim, każe przyjść do przekonania, że nie jest sama, ani słowiańską ani komunistyczną».

W «EPOQUE» A. Mousset uważa za bolesną klęskę Sowietów:

«Sprawa Tito jest dla władców Kremła w dalszym ciągu przyczyną błędów i niezręczności. Zastąpili oni swój przystawiony realizm polityką nieusprawiedliwionej agresywności, brakiem zimnej krwi, który pozwala, za każdym razem, białogrodzkiemu Dawidowi pokonać moskiewskiego Goliata».

«LE PARISIEN LIBERE» natomiast wierzy w zimną krew Stalina:

«Oczywiście, zlikwidowanie Tito, a zwłaszcza «tittizmu» jest dla Moskwy najpilniejszym z zadań. Lecz raczej niż przystąpić od razu do działań na wielką skalę, Sowiety będą badały grunt, by poznać, do jakiego mięjsca mogą pójść bez ryzyka, podobnie jak w sprawie partyzantki greckiej. To zapuszczanie macek nie jest bezpieczne. Właśnie dlatego stosunek Rosji do Jugostawii tak mocno obchodzi politykę międzynarodową».

«TAEGELICHE RUNDSCHAU», gazeta wychodząca w sowieckiej strefie Berlina, stawia prasie niemieckiej, ukazującej się w strefie sowieckiej, ciężki zarzut, że «woli podawać informacje o tym, co się dzieje w Niemczech Zachodnich, niż oświecać czytelników o demokracjach ludowych».

Gazeta kończy z patosem:

«Miał stałaczko bić pokłony przed zgnitym Zachodem i Ameryką, należałoby raczej sławić wielkie czyny Związku Radzieckiego!»

Ciekawe, czy tłumaczenie z rosyjskiego jest dosłowne?

Przegląd wydarzeń

Rene Mayer, mimo uzyskania inwestytury znaczną większością głosów nie zdołał utworzyć rządu, opartego na wszystkich stronniactwach parlamentarnej większości. Jako trzeci z kolei zadania tego podjął się prezes M.R.P., b. premier i minister Spr. Zagr., Georges Bidault.

Jugostawia została wybrana do Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. większością 39 głosów przeciw 19.

Min. Acheson oświadczył, że "cały szereg trudnych do rozwiązania problemów międzynarodowych wynikł z powodu usiłowań Rosji, mocarstwa imperialistycznego i zaborczego, chcącego rozciągnąć swą władzę na wszystko, co leży w jego zasięgu, a wywołać rozkład tam, dokąd nie może przeniknąć bezpośrednio".

O wyborze Jugostawii do Rady Bezpieczeństwa Acheson powiedział: "nie ma w tym nic niepokojącego. Chyba, żeby się znaleźli ludzie, skłonni do popełnienia szaleństwa".

Po dekreście, upaństwowiającym handel znaczkami pocztowymi dla celów filelistycznych, ogłoszono dekret, upaństwowiający handel antykwarski.

Rząd czeski zamierza wkrótce wydać ustawę, zabraniającą bankom udzielać pożyczek jakimkolwiek przedsiębiorstwom prywatnym, które ponadto obłożone zostaną specjalnymi podatkami.

Rząd Chin "ludowych" został utworzony w ten sposób, by mógł być nazwany "koalicyjnym": mianowicie, obok premiera, czterech wicepremierów, 21 ministrów komunistycznych, jest jeden minister nie-komunista!

Prawosławny arcybiskup Węgier, Stefan Nemeth uciekł do Turcji wobec groźących mu ze strony komunistycznego rządu prześladowań.

Wśród komunistów bułgarskich coraz silniej występuje "herezja" titowska, co sprawia Sowietom wielkie kłopoty, gdyż trudno zaatakować Tito, nie opierając

się właśnie na Bułgarię. W związku z tym przeprowadzane są najsurowsze represje. Minister sprawiedliwości Najdenow zwołał nadzwyczajną sesję parlamentu, by ten w krótkiej drodze uchwalił przepisy, według których mogliby być oddani pod sąd... członkowie rządu.

Na pierwszy ogień ma pójść b. wicepremier Kostow oraz aresztowani niedawno ministrowie Tonzew, Kunin i Markow..

Nowomianowany szef sowieckiej misji dyplomatycznej przy rządzie Niemiec Wschodnich, Puszkina ma natychmiast przystąpić do omówienia warunków pokoju, który by Sowiety zawarły z Niemcami bez udziału pozostałych Aliantów.

Po uznaniu Niemiec Wschodnich przez Sowiety musiały nowe państwo uznać, chcąc nie chcąc, i państwa satelickie. Z największym animuszem uczyniły to Węgry. Nota Warszawy ograniczyła się do... 4 wierszy. Reżim czuje bowiem, że nowa miłość Moskwy będzie go drogo kosztowała, i nie potrafi wykrztusić słów entuzjazmu. Nie zdobył się jednak na podniesienie jakichkolwiek zastrzeżeń, choć opinia publiczna w kraju energicznie się tego domaga.

Odważniejsi okazali się komuniści czescy, którzy ograniczyli się do "powitania wiadomości o powstaniu rządu niemieckiego" uchylając się jednak od wyraźnego "uznania" nowego państwa.

W górach zachodniej Rumunii szerszy się powstanie przeciw rządowi komunistycznemu. Wojsko rumuńskie walczy z partyzantami, których szeregi rosą, zasilane przez wywłaszczonych rolników.

Rząd rumuński jest poważnie zaniepokojony partyzantką antykomunistyczną w górach. Przeciw powstańcom rzucono do walki oddziały wojskowe, ale próba zlikwidowania ośrodków oporu, rozpoczęta na wiosnę, tylko częściowo udała się.

Ośrodkiem powstania przeciwkomunistycznego są góry Gogul i Mic, na południowy-wschód od Timisoara (dawny Temeszwär).

P. Helenie GĄSIOROWSKIEJ

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, Stowarzyszenie

«Samopomoc b. Kombatantów

Polskich we Francji» oraz

Redakcja i Administracja «Syreny» — składają wyrazy głębokiego

współczucia z powodu śmierci śp. generała

Janusza Tadeusza Gąsiorowskiego.

Tadeusza Gąsiorowskiego.

Czy punkt zwrotny?

Świat się w zasadzie bardzo mało interesuje tym, co się dzieje na sali posiedzeń Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z jednej strony bowiem dostojne gro- no skrzepowane jest prawem weta — któ- rego używały dotąd przeważnie Sowiety — aż 39 razy — z drugiej zaś — najzu- pełniejsza abstrakcyjność "potęgi" ONZ pozbawia najchwałobniejsze uchwały szans praktycznego urzeczywistnienia.

Trafnie ocenił sytuację prezydent Tru- man, oświadczając, że losy ludzkości mo- żna będzie oddać w ręce Organizacji Na- rodów Zjednoczonych dopiero wtedy, kie- dy ktoś, dysponujący materialną siłą, za- prowadzi na świecie porządek.

Czym, w takich warunkach, wytłuma- czyć, że blaha na pozór sprawa wyborów do Rady Bezpieczeństwa, przykuła do siebie powszechną uwagę? Bo przecież, czy została na jedno z wakujących miejsc wybrana komunistyczna Czecho- słowacja, czy też komunistyczna Jugo- sławia, nie by się w tej Radzie zmienić nie mogło.

Przyczyn tego zainteresowania należy szukać gdzieś indziej: w poszukiwaniu przez obu dzisiejszych wielkich przeciw- ników cennego propagandowego efektu, mogącego wpłynąć na umysłu kierowni- ków politycznych szeregu "mniejszych" państw.

Amerykanie przez długi czas ludzili się nadzieją, że drogą presji dyplomaty- cznej, nacisku gospodarczego i t. p. po- trafią zmusić Rosję do wycofania się aż do jej granic przedwojennych. Inaczej mówiąc, że ostateczny cel da się osiągnąć bez wychodzenia poza ramy "zim- nej" wojny. Jednym z atutów, na jakie liczyli, było niezadowolenie wewnętrzne w Sowietach. Emigranci rosyjscy, z Kie- reńskim na czele, byli więc oczkiem w głowie departamentu stanu. Malowano sobie tam idylliczne obrazy przyszłej przyjaźni z imperium "dobrych" Mos- kali.

Nadzieje te przysły. Kreml zamiast się cofać, szedł naprzód (utworzenie ludo- wej republiki wschodnio-niemieckiej), a zapewnienia Kiereńskiego okazały się go- łosłownymi przechwałkami. Amerykanie — gotowi już pogodzić się z myślą o ko- nieczności rozprawy zbrojnej, postanowi- li przejść do ofensywy, interesując się równocześnie trochę więcej "małymi" narodami sowieckiego przedpola.

Dwie konferencje przedstawicieli dy- plomatycznych Ameryki ze Wschodu i Zachodu Europy — podkreślają wzmoże- nie amerykańskiej aktywności.

Ze najważniejszym teatrem zimnej je- szcze formalnie, ale w rzeczywistości sta- jącej się z każdym dniem cieplejszą, woj- ny jest Jugosławia, nie może nikogo zdziwić. Podczas gdy we wszystkich bo- daj innych terenach, gdzie wpływy ame- rykańskie graniczą z sowieckimi, sytua-

cja jest mniej więcej ustalona — na Bał- kanach panuje pod tym względem mgła. Zarysowuje się jednak możliwość, że wła- śnie ten teren, na którym jej bardzo za- leży, może być dla Moskwy stracony. O- kazuje się ona niezdolna do zlikwidowa- nia buntu marszałka Tito. Mimo wszel- kich klątw rządu on nadal w Białogro- dzie. Co gorsza, "jadem swej herezji" za- raża sąsiadów. Wiadomości zwłaszcza z Bułgarii dają pod tym względem wiele do myślenia, a fakt, że Sowiety musiały z frontu anty-titowskiego wyłaczyć Al- banię, też ma swą właściwą wymowę.

Nic w tych warunkach dziwnego, że Amerykanie pośpieszyli udzielić poparcia Jugosławii; nie oznacza to, by uznawali "narodowy komunizm"; oznacza jed-ynie, że każdy wróg Moskwy jest dla nich aturalnym sojusznikiem. Stąd otwarte i niemal demonstracyjne poparcie kan- dydatury Jugosławii do Rady Bezpie-

czeństwa. Ze zaś wybór taki musiał być uważany za piękny afront dla Moskwy, że mnister Wyszyński miotał się jak diabeł — niczego nie zmienia. Telegraf i radio zaniósłoby hiobową wieść do Sofii, do Bukaresztu, Budapesztu, Pragi i War- szawy. Satelici otrzymali jeszcze jeden dowód, że Stalin nie jest wszechmocny...

Co będzie teraz? Czy żołnierze sowiec- cy, którzy w mundurach węgierskich kon- centrują się nad jugosłowiańską granicą — przekroczą ją? Czy też nastąpią jed-ynie próby wywołania zamieszek przez zrzucanych na spadochronach agentów?

Tito — który ma, jak widać ze wszyst- kiego, pierwszorzędnych doradców poli- tycznych, zapowiedział, że w wypadku na- ruszenia suwerenności jego kraju — z miejsca odpowie... złożeniem skargi do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Mo- głoby to nawet pociągnąć za sobą ko- nieczność zbrojnej interwencji.

Albo może — wszystko rozejdzie się po- kościach.

W. J.

POGOTOWIE

(dokończenie ze strony 1-ej)

szere już znajdują się w punktach roz- dzielczych.

Eksperymenty reżimowe są w pogoto- wiu. Wobec przewlekającego się kryzy- su, wobec narastającego niezadowolenia mas, wobec spodziewanego przejścia francuskiej sekcji Kominformu do akcji, agentury kominformowskie są przygo- towane. Organizacja precyzyjna, zegarko- wa. Tryb o tryb się zahacza, kółko po- ciąga kółko.

A że ktoś tam sobie zęby wyszczerbi, a że durny, otumaniony, oszukany robot- nik polski boleśnie zapłaci za to — o tym politruki nie myślą. Ich zadaniem jest wywołanie pożaru — ofiary są bez zna- czenia. Ofiary, wydalone z Francji, po odsiedzeniu dłuższego lub krótszego okre- su w więzieniach francuskich, pojadą zwiększyć szeregi niewolników fabryk, kołchozów, lub zgola koncentraków reżi- mowych. Przecież i o to reżimowcom chodzi.

Czyż mamy ich żałować?

Są ostrzeżeni. Tylko ostatni głupcy pójdą na lep zdradliwej agitacji agen- tów i politruków, tylko ostatni głupcy da- dzą się użyć za narzędzie podpalaczom świata — i dla nich nie będziemy mieć najmniejszego współczucia, jak ze spo- kojem patrzeć będziemy, kiedy nareszcie władze francuskie zajmą się zawodowy- mi gangsterami kominformowskimi.

Nie możemy jedynie dopuścić do tego, by zdrowo myśląca masa polska miała w przyszłości odpowiadać za akty nasła- nych na emigrację agentów.

Dlatego ostrzegamy Rodaków przed re- żimowym pogotowiem i wzywamy do nie- słuchania podszeptów ani podjudzań miejscowych aktywistów i politruków, którzy albo że się sprzedali, albo z głu- poty albo z musu będą usiłovali wciągnąć wychodźstwo nasze do niepoczytalnych wystąpien.

B-icz.

Złote myśli

"Podstawą prawną rządu jest obowią- zująca Konstytucja Rzeczypospolitej Pol- skiej. Niewątpliwie w przyszłości dążyć będziemy do zmiany jej poszczególnych postanowień, lecz dzisiaj jest ona praw- ną podstawą działalności władz państwo- wych z Panem Prezydentem i Rządem na czele i za taką, wobec niemożliwości jej zmiany poza granicami państwa, musi być i będzie uważana".

Londyn, 27 lipca 1943.

Stanisław MIKOŁAJCZYK.

"Zgon jego (t. j. Marszałka Piłsudskie- go — przyp. Redakcji) okazał, że przed zasługami i wielkością jego chyłą się tak- że czoła tych, którzy nie zaliczali się za życia do jego obozu".

Lens, 1935.

Michał KWIATKOWSKI

WILNO

(Wyjutki)

Po twych ulicach błędzę zadumany,
W starych zaułkach na kamieniach
siadam,
Głosem znajomym mówią do mnie
ściany
I z duszą murów o umarłych gadam.
Z oddali dzwonów pacierz gra
wieczorny
Modlitwą żalu stęsknioną i pilną —
I sercu gościa, czci pełnemu kornej,
Ze wspomnień swoich zwierzasz się
o Wilno!

Gwiazd cichych oczy na niebie migocą,
Na miasto głuche zapada milczenie,
Kędy się zwrócę tą majową nocą
Drogie i święte idą za mną cienie.
Wstają obrazy, widziane od dziecka,
W „nocnych a długich rodaków
rozmowach”

Grób się rozpęka — i pieśń filarecka
Po zardzewiałych uderza okowach!...

U Ostrej Bramy złote lampki gorą
I ludzkie serce pała z niemi razem:
W pustej uliczce, samotniczą porą,
Późny przechodzień klęknie pod
obrazem.

Twarz Jej przejasna takie blaski miecie,
Taką nadzieją Boskie oczy płoną,
Jakby już wszystkich zatulanych w
świecie
Miała „powrócić na Ojczyzny łono!...”

Gdzieś tam, daleko, na „paryskim
bruku”,
Płyną godziny, jak więzienne lata,
A myśl w dni kłęski, gdyby strzała z
łuku,

Do wileńskiego wylatuje świata.
I staje postać u pamiątek urny,
Która zamyka jego sen litewski:
Po swej młodości „pochmurnej i górnej”
Z królewskiej trumny tęskni duch
królewski.

Gdzie Świętojerska kończy się ulica
I plac Łukiski zagnała w oczach stanie,
Z kozła mój stary zeskoczył woźnica
I, zdjąwszy czapkę, szepnął: „Tutaj
panie”

Biczyskiem w ziemię uderzył — i w
ciszę
Obajśmy czujne wyteżyli duchy, —
A mnie się zdało, że huk strzałów słyszę
I jęk na wzgórzach zduszony i głuchy...

Złoto z purpurą zalały niebiosa,
Zmartwychwstającą gore blask zaranny,
Płoną szkarłatem Wilija i Rosa,
Góra zamkowa i krzyż Świętej Anny.
Zbratany w życia nieugiętym czynie
Z tobą i z twoją relikwią mogiłą, —
Pozdrawiam ciebie, w porannej
godzinie,

I do twych wspomnień modłę się,
o Wilno!...
OR-OT.

I.

Leutnant Kurt Plöttich nie wiedział, czy jeszcze żyje, ale był pewny, że dotąd oczy jego widzą. Bezwładne ciało tą jed- ynie cechą: przytomnością wzroku od- różniało się od trupów dwu niemieckich żołnierzy, spoczywających w rowie przy- drożnym.

Kurt widział wciąż i słyszał. Letnie słońce stało wysoko na niebie; triumfo- wało nad nocą, ciemnością, nad polem i lasem, nad pobliskim cmentarzem i wsią w oddali. Kurtowi zdawało się, że zwyciężyło ono wszystkich Niemców, a szczególnie jego samego. Leżał na lekkim wzniesieniu gruntu, stanowiącym mie- dzę pośród łąków żyta; droga wyboista, szara, świecąca kamieniami w słońcu szła przed nim i zakreślała o kilkaset metrów dalej w stronę lasu. Ilekroć Kurt usiłował podnieść nieco głowę lub uczynić najbliższy ruch, rana w boku spra- wiała mu ból tak wielki, iż pragnął na- tychmiast śmierci. Wiedział, że nadej- dzie ona nieuchronnie lada chwila i że Polacy nie pochowają go tam, na cie- nistym cmentarzu, gdzie można się schronić przed zwycięskim słońcem.

Kurt nie rozmyślał w tej przedśmiert- nej godzinie, lecz nienawidził. To praw- da, że pamiętał swą rodzinę w Berlinie, matkę dobrą i zawsze z niego dumną, ojca surowego, i rodzeństwo, i wioskę ba- warską, gdzie przed wojną spędzał waka- cje; ale te obrazy nie miały w sobie nic uspokajającego ani radosnego. Nie-

WITOLD NOWOSAD.

«ZWYCIĘSKI MAZUR»

(Opowiadanie)

Matce mej najdroższej poświęcam.

nawieść była silniejszą od wszystkiego. To, że za chwilę jego młode życie zakończy się ("zgaśnie" — jak mówił jego wuj, który był literatem i pisywał sentyment- talne opowiadania w "Wiener Illustrier- te Zeitung" — to dziwne skojarzenie ja- kie Kurt odnalazł nagle w swym móz- gu i do którego uśmiechał się jak przez sen) — to, że stanie za chwilę przed czymś nieznanym, nie miało tak wiel- kiego znaczenia dla rannego. Strach przed śmiercią istniał i chwilami obej- mował Kurta niezwalczoną grozą, ale szybko pokonywała trwogę nienawiść.

Kurt Plöttich nienawidził Polaków, nie bezosobowo, nie jako narodu, ani jako rasy, ani jako wrogiego społeczeństwa; jego uczucie zimne jak rozum, a palące jak słońce nad cmentarzem — godziło w tych przeklętych polskich "terorys- tów", którzy w tamtym lesie i na okolicz- nych polach zwyciężyli jego, Kurta i ca- ły niemiecki oddział. Trzeba nienawi- dzieć słońce, bo patrzy ono na zwycię- stwo Polaków. Niemiec zamknął oczy, aby nie oszaleć. Ujrzał w myśli wyraź- nie, jakby tuż przed sobą słynne-

go "Ludwika", dowódcy polskich party- zantów tak, jak widział ją o kilka kro- ków w czasie bitwy. Ostra pionowa zmar- szczka na wysokim czole, nieublagane, ciemne oczy o niepokojących błyskach, usta zacięte i jasna bródka — oto wróg. Kurt uwierzył, że cały porządek świata się odmienił, skoro "Ludwik" był zwy- cieżcą, a on leutnant SS-dywizji "Gros- sdeutschland" i kawaler "Żelaznego Krzyża mit Eichenlaub" leżał zwyciężo- ny na polskiej miedzy i czekał na śmierć nie chwalebna, lecz ponurą i podłą.

Kurt otworzył oczy; przydrożna wierz- ba płacząca lekko poruszyła swe warko- cze, spływające w słońcu na kamienistą drogę. Zdawało mu się, że pod taką właśnie wierzbą kazał niegdyś rozstrze- lać owych 10 Polaków pod Lwowem. A może nie? Może to tamci harcerze z pod Częstochowy, a może te kobiety z Za- mościa? Wierzba zawierała nagle w so- bie dziesiątki istnień ludzkich, które on wysłał w nieznanie i dokąd za chwilę sam miał odejść. Kurt znenawidził wierzbę. "Piętnasty czerwca tysiąc dziewięćset czterdzieści cztery", natrętna myśl po-

wróciła kilkakrotnie, obejmując całą świadomość brzmieniem tych liczb, któ- re oznaczały ostatni dzień jego życia. "Piętnasty czerwca, piętnasty czerw- ca" słyszał wciąż w uszach, choć doko- ła brzęczały tylko owady i szumiało doj- rzewające żyto. "Amerykanie wylądowa- li we Francji" — jakby ktoś szepnął mu w ucho. "Alles kaput, alles kaputt", po- wtórzył w myśli dwa razy, chociaż wie- dział, że tak myśleć nawet nie wolno. Zaczął nienawidzić nie tylko słońce, nie tylko wierzby, ale także siebie same- go. Mimo to powtórzył jeszcze raz do siebie: "Wszystko stracone"! Otworzył oczy i patrzył już jedynie na płot cmen- tarny i drzewa wyniosłe, rzucające cień na groby.

Zdała w ciszy wiejskiego południa do- biegły go jakieś dźwięki. Coś jakby da- lekie głosy, śpiewy i muzyka. Wyteżył słuch i zrozumiał, że słowa śpiewu są pol- skie. Jakaś błyskawica złożona z bólu, rozpacz i twrogi oświeciła mu zmysły jednym zdaniem: "Idzie "Ludwik" ze swym oddziałem... "po czym ból fizyczny z rany w boku stał się tak dojmujący, że zaćmił wszystko. Słońce świeciło we- soło nad polami żyta i pszenicy, nad la- sem, drogą, wierzbą, cmentarzem i wsią, ale ciemność objęła mocno Kurta w swe spokojne ramiona i z nienawiścią do nad- chodzących Polaków skonał bez słowa. Śpiew i muzyka nie towarzyszyły mu w ostatniej minucie życia, przeszły ponad nim. Taki był wyrok słońca, wierzby i drzew cmentarnych.

(D. c. n.)

Kacik dla Pań

DBAJMY O WŁOSY

Piękno włosów zależy od ich zdrowia, ich zdrowie zaś od czystości i należytego funkcjonowania gruczołów w skórze czaszki. Regularne zczotkowanie i masowanie włosów nie tylko pobudza korzonki do lepszego funkcjonowania, ale daje powietrzu dostęp do czaszki, co jest również ważne. Zczotkuje się włosy co najmniej raz na dzień, najlepiej jednak rano i wieczorem, posuwając szczotkę od korzeni wzdłuż łodyg, do samych końców włosów. Rozdziela się włosy grzeźleniem na pęczki, które się kolejno zczotkuje, a skończywszy, zczotkuje się przez chwilę całe włosy, ciągle wykonując ruchy ku górze, to znaczy, że włosy stoją sztorcem. Wykonuje się około stu pociągnięć szczotką. Amerykańskie gwiazdy filmowe, których obfite i piękne włosy podziwiamy na ekranie, zadowolają się przede wszystkim systematycznemu i troskliwemu zczotkowaniu.

Najlepsza jest szczotka twarda, podłużna i półokrągła z włosiem osadzonym raczej rzadziej i pęczkami. Szczotkę tego typu, przypominającą jeża, łatwiej jest także oczyścić. Należy unikać szczotek drucianych, które na szczęście wyszły z mody, ponieważ szkodzą one włosom i często ranią skórę. Od czasu do czasu należy myć szczotkę w ciepłej wodzie z amoniakiem, płucząc i susząc w pozycji wiszącej lub stojącej. Szczotkowanie nie tylko nie psuje fal i loków, ale przeciwnie — utrzymuje je dłużej i w lepszej formie, nadaje im połysk i fryzurze świeżość i naturalność, które osiąga się tylko bardzo dobrym fryzjerem.

Po oszczotkowaniu dobrze jest zrobić masaż skóry poduszkami palców, posuwając je od czoła, potem od uszu, wreszcie od karku w górę ku czubkowi czaszki. Powinno się naciskać dosyć mocno, ale trzeba baczyć, żeby nie zadrasnąć skóry paznokciami. Masaż taki jest dobry nie tylko dla włosów, ale także dla twarzy, wzmacniając bowiem skórę czaszki, nadaje większą sprężystość mięśniom twarzy.

Włosy masażowane codziennie można rządzić myć, wystarczy raz na trzy tygodnie. Szczególnie tłuste włosy, ponieważ częste mycie pobudza gruczoły łojowe do większej sekcji.

Sos szczawiowy

Przygotować zaprawkę białą, posiekać drobno szczaw, udusić na tłuszczu, posolić, dodać szczyptę cukru, rozprowadzić rosółem i zagotować, wlać śmietaną.

Mostek cieliący nadziewany

Oddzielić ostrożnie nożem górną skórę od żeber, nie przecinając do końca, posolić i otworzyć nadział następującym farszem:

Utrzeć dwa żółtka z łyżką masła, dodać jedną bułkę namoczoną w mleku (albo pół bułki i surową, usiekaną wątróbkę cieliącą).

Jakie lekarstwa posyłać do Kraju

Krewni i znajomi z Kraju często proszą o przesłanie im tych czy innych lekarstw. Ponieważ podają oni zazwyczaj nazwy, nieznanne aptekarzom francuskim, uważamy za pożyteczne podać tu francuskie odpowiedniki najbardziej poszukiwanych leków.

Z antybiotyków tylko penicylina znajduje się w wolnej sprzedaży na terenie Francji. Coraz częściej używana penicylina oleista ma swój odpowiednik w postaci Specilline-Subtosan. Zamówienia na penicylinę najlepiej jednak "przekazać" do Wielkiej Brytanii, gdzie jest ona znacznie tańsza. Za buteleczkę z 2,5 miliona jednostek płaci się tam około funta. Również w Wielkiej Brytanii można bez większego trudu otrzymać używany przy leczeniu gruźlicy: kwas Paro-Amino-Salicylowy i Streptomycynę, które we Francji nie znajdują się jeszcze w wolnej sprzedaży. Nie ma tu również w wolnej sprzedaży znakomitych antybiotyków Chloromycetyny i Aureomycyny.

Odpowiednikiem Heparyny wzgl. Dikumarolu jest francuski preparat Acavyl. Wyciągi wątrobowe przeciw niedokrwiłości, znane w Polsce pod nazwą Campolon Ekhepation i Pernaemon mają odpowiadające sobie preparaty francuskie: Ficarmone, Hapatol czy Hepagyl.

Z preparatów witaminowych posiadają Francuzi znakomity specyfik witaminy A w postaci zastrzyku i maści A 313. Najczęściej używanymi lekami z witaminą B są we Francji Benerva i Bevitine. Są to odpowiedniki używanych w Polsce Betaxin czy Betabion. Witamina C używana w Polsce jako Cebion znajduje się w handlu francuskim pod nazwą Laro-scorbine Roche czy Vitascorbol. Wita-

usiekaną pietruszkę, trochę soli i pieprzu. Ubić pianę z pozostałych białek, wymieszać lekko i nadziać mostek. Wstawić do gorącego pieca, podlewać często tłuszczem. Gdy się zarumieni, pokroić w podłużne plastry i podać z sałatką albo jarzynami.

RADY PRAKTYCZNE

Do krajania jaj ugotowanych na twardo, należy nóż zamoczyć we wrzącej wodzie, wntczas żółtko nie będzie przylegać do noża.

Damskie chusteczki do nosa, mające desę w kilku kolorach, należy przed praniem namoczyć w misce ciepłej wody, do której dodajemy krople terpentyny, co utrwali kolory. Po piętnastominutowym moczeniu wyprać chusteczki w mydlinach.

miny D. używa się prawie wyłącznie jako Sterogyl 15, odpowiadającej polskiemu Vitavitowi lub niemieckiemu Vigan-tolowi. Polski specyfik witaminy K Kavit-an odpowiada francuskim K-Throm-bylowi i Synkavitowi.

Jeśli chodzi o preparaty hormonalne, polskiemu Hormoloton odpowiada francuski Lutogyl, a polskiemu Oestrina — Benzoginoestryl. Z wyciągów nadnercza najczęściej używany we Francji jest syntetyczny preparat Syncortyl.

Przy nadczynności tarczycy używa się preparatów jodowych. We Francji można dostać Diiodotyrosine, znaną w Polsce pod tą samą nazwą. W chorobliwej nadczynności tarczycy używa się obecnie z dużym powodzeniem opisanego już preparatu A 312. Poza tym wchodzi w użycie środki syntetyczne: Abadol — o formule chemicznej Amino-2-Thuazol.

Z preparatów jodowych używanych w przypadku miażdżycy tętnic można polecić Cortiode w zastrzyku i kroplach. W przypadku nadciśnienia tętniczego używa się doustnie preparatu Protensyl; nową zdobyczą w tej dziedzinie jest stosowany w zastrzyku Tetranium.

Uwagi te mają charakter orientacyjny. Nie należy traktować ich jako środków reklamy dla form francuskich, ani jako poradnika lekarskiego.

Wysyłając do Kraju lekarstwo, należy zainteresowanej osobie nakazać, by go przed użyciem pokazała swojemu lekarzowi i dopiero po zasięgnięciu jego rady zaczęła specyfik stosować. Inaczej zamiast choremu pomóc, możemy spowodować nieobliczalne w skutkach powikłania.

Dr. EL.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Reżimowi dygnitarze, działający na Zachodzie, wypracowali już stałą, niezmienną praktykę: odwołani do Kraju — wybierają wolność. Reżim ma wiele z tą praktyką kłopotów i dlatego stosuje coraz to inne chwytły, by przyszytych „niepodległościowców” ściągnąć za żelazną kutynę. Dotychczasowe sztuki, jak wzywianie na konferencje do Warszawy, odwołanie do centrali, wezwania do złożenia sprawozdania i uzyskania nowych instrukcji i t.p. już nie skutkują — zainteresowany obywatel nie daje się złapać w pułapkę i zdecydowanie „wybiera wolność”.

Ostatnio reżim wpadł na inny pomysł — wezwania do Kraju celem odwołania paszportu zagranicznego. „Początek tego w żadnym wypadku zatawić nie można, gdyż każdy przed wyjazdem z Kraju winien osobiście uzyskać na paszporcie pieczęć WOP” (wojsko ochrony pogranicza). Tym właśnie chwytym usiłowane przyłapać tow. Apollina Makowskiego, przedstawiciela reżimowego L.O. T'u we Francji.

Pierwsza próba nowego systemu i od razu wysypa: Makowski, jak podawałem, wybrał wolność.

Nie udało się również reżimowi (tym razem szczerze mu współczuję) „ściągnąć na konferencję” znanego reżimowca, obyw. Dr. Adama Rosego. Ten zawodowy doradca każdego, kto płaci, od dawna wyczuł pismo nosem, nie mógł jednak z lekkim sercem zrezygnować z reżimowej pensji. Postanowił tedy „chorować” — tylko nicejskie powietrze mogło uratować jego cenne życie. Ta zabawa w ciuciubabkę trwała kilka ładnych miesięcy i skończyła się wybiciem wolności.

Zaczekajmy trochę, a p. Dr. Adam Rose stanie się gorliwym „niepodległościowcem”. Jak każdy neofita.

Podawałem już poprzednio, że reżimowcy we Francji położyli ostatnio bardzo silny nacisk na organizację „kół czytelników „Gazety Polskiej”. Pod płaszczykiem dążenia do powiększenia liczby odbiorców reżimowego szmatawca, organizują jacejki komunistyczne.

Technicznym wykonawcą tej nowej akcji jest znany politruk, Adamski, dawny dygnitarz reżimowego Czerwonego Krzyża. Ma on do dyspozycji samochód i dowodzi sześciu innymi, zmotoryzowanymi politrukami terenowymi, występującymi w roli działaczy reżimowych (zd)rad narodowych. Adamski jest gorliwym wyznawcą i wykonawcą zasad demokracji ludowych. Na wszelki jednak wypadek własne dzieci naturalizował. A nuż expulsion?

Do prawdziwych reżimowych perł nauczycielskich muszę zaliczyć sprawozdanie ostatnio do okręgu paryskiego „nauczyciela” Dionizego Piesiewicza. Dotychczas był on sekretarzem okręgowej rady narodowej, aktywną rozwiniętą przez władze francuskie PPR, członkiem zarządu „stronnictwa demokratycznego” korespondentem „Gazety Polskiej”, wykładowcą czerwonego TUR'u. Jego żona, ob. Maria Piesiewicz była sekretarką „Konopnickiej”, instruktorką czerwonego harcerstwa, płatnym korespondentem „Gazety Polskiej”.

Niepodległościowi Polacy z St. Etienne po prostu przepędzili reżimową parkę. Zobaczmy, jak to będzie w okręgu paryskim?

Na opróżnione przez „niepodległościowca” Lisiewicza miejsce (i mieszkanie) w reżimowej PKO w Paryżu, pnie się komunistyczna szara eminencja tej instytucji, tow. Studziński, ku szczytowi smartwieniu Przeglądnińskiego i Przed pelskiego. Pierwszy z nich został niedawno „zwolniony”, ale „jakoś wciąż pozostaje „na służbie” — dwój się i troi w nadskakiwaniu tow. Berentowi. Nie zapomina jednak przez bibliofilów zezować w stronę dawnych znajomych. Na wszelki wypadek...

SZPERACZ

CZYTELNIKU! Kupując i rozpowszechniając „SYRENĘ”, wspierasz nas w walce z największym wrogiem naszego Kraju — bolszewizmem i jego agentami zagranicą.

Wolna Trybuna

Panu Bogu świeczkę, a diabłu...

Do ludzi, rzekomo wiernych głoszącym hasłom i idealom, a w rzeczywistości zabezpieczającym odwrót przez jednoczesną przynależność do wprost przeciwnego obozu, stosowano już w dawnej Polsce przysłowie: — Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek.

Przysłowie to, chyba jedno z najstarszych w Polsce, wyrosło w momentach nawrotu pogaństwa w świeżo ochrzczonej kraju, nie w ciągu wieków nie straciło ze swej prawdziwości, a dziś, gdy znowu świat dzieli się na chrześcijański i przeciwny — materialistyczny, jest żywe i aktualne, jak nigdy dotychczas od zamierzonych czasów historii.

Masa polska, znajdująca się poza granicami Kraju, nosząca ogólną nazwę emigracji, narastała przez dziesiątki lat. Różne były przyczyny osiedlenia się Polaków poza Ojczyznę, zależne od kraju, od czasu przybycia doń Polaków i od tysięcy innych przyczyn, o których nie będziemy tu mówili.

Dopiero historia ostatnich dziesięciu lat, historia II wojny światowej, okupacja, a także niemiecka, a bezpośrednio potem sowiecka Macierzy, zabór bezprawny połowy terytorium, cofnięcie uznania prawowitemu Rządowi i uznanie marionetek, narzuconych przez Moskwę, jako „polskiego” rządu itd., postawiły przed całą polską emigracją, bez względu na datę opuszczenia Kraju i na cel tego opuszczenia, zasadnicze zagadnienie: konieczność ustosunkowania się osobistego do zaszłych wypadków, konieczność osobistego wypowiedzenia się, czy to po stronie dzisiejszych władców Polski i ich przedstawicieli w wolnych krajach zachodu, czy też po stronie drugiej, nieuznającej dokonanych gwałtów i walczącej o przywrócenie wolności i niepodległości całej Rzeczypospolitej, wraz z przyłączonymi Ziemiach Zachodnimi, jako rekompensatą za straty moralne, materialne i za organiczne wyniszczenie narodu polskiego.

To kapitalne zagadnienie — czy po stronie reżimu i dzisiejszych oprawców Polski, czy też po stronie przeciwnej, nazywającej się, i słusznie, obozem niepodległościowym — zartło wszelkie podziały emigracji, dokonowane dawniej, czy to na zarobkową, czy w/g

kraju z którego przybyła, jak np. we Francji „Westfalacy” itp. Cała Polonia zagraniczna musiała i musi wybierać. Wybór nie był trudny: poza nieliczną garstką oportunistów, szukających doradnych korzyści w służbie reżimu, poza drobną grupką otumanionych propagandą rzekomego dobrobytu i „wolności” komunistycznego raju z aniołkami z U. B., czy NKWD, masa emigracyjna wyraźnie opowiedziała się po stronie Obozu Niepodległościowego, bez względu na swą zasiedloność poza granicami kraju, bez względu na przynależność do tej czy innej „szufladki” w całości Polonii Zagranicznej. Czy Amerykanie polskiego pochodzenia, czy zasiedlieli górniczy z Francji lub Belgii, czy żołnierze z II Korpusu, ze Szkocji lub Anglii, czy byli jeńcy z niemieckich stalagów i oflagów, czy więźniowie obozów koncentracyjnych, czy wywiezieni na roboty przymusowe, czy jeszcze inni — zrównali się wszyscy, którzy się czują Polakami, w prawach i obowiązkach — wszyscy bowiem musieli wybierać i opowiedzieć się w tak politycznej materii — wszyscy stali się emigracją polityczną.

Sprawa, zdawałoby się, jasna i pisanie na ten temat jest tylko wywalaniem otwartych drzwi. Pocóż więc ten artykuł?

Jeżeli chodzi o tych, którzy poszli na lep bierutowy, niech się cieszą... do czasu odwołania ich do kraju lub czegoś podobnego. Przynajmniej wiadomo z kim się ma nie...przyjemność.

Nie o nich chodzi. Jednakże wśród tych, którzy się zdeklarowali oficjalnie jako Niepodległościowcy, znajdują się i tacy, do których przysłowie: Panu Bogu świeczkę i t. d. ma najlepsze zastosowanie.

Głosząc szeroko swe niepodległościowe przekonania, należąc do niepodległościowych organizacji, niejednokrotnie zajmując różne godności, są ludzie, którzy jednocześnie rejestrują się w reżimowych placówkach dyplomatycznych, aby sobie zabezpieczyć plecy „na wszelki wypadek”, utrzymują kontakty z reprezentantami p. Bieruta, handlując z reżimem, choć wiedzą, że uzyskane za towary pieniądze idą na propagandę komuni-

styczną tutaj, a Kraj z tego handlu ma figę, kolportują pod przykrywką „ciekawości” pisma i książki, godzą się na oddanie Rosji połowy ziem polskich itd., itd.

To już nie ogarek, stawiany diabłu, to cała pochodnia, przy której nikły płomyczek świeczki — przynależności oficjalnej do „Niepodległościowców” — niknie i błędnie zupełnie!

I właśnie najczęściej ci sami ludzie najgłośniej krytykują wszystkie poczynania organizacji, ci sami ludzie mają najwięcej argumentów przeciwko istniejącym kierownictwom czy zarządom, ci sami ludzie wszędzie widzą błędy i niedomagania, no bo gdyby oni rządili... możebyśmy już wszyscy mieli zabezpieczony odwrót pod skrzydełka U.B.!

Hola, panowie! Dość tego! Zaiście, dziwna jest cierpliwość szerokich rzesz niepodległościowych, że w ciągu długich lat potrafią tolerować wśród swego grona tych pasażerów idei, że patrzą przez palce na warszawskie paszporty, na „ulgowe” (za cenę służby dla U. B.) wyjazdy do Kraju, na zgłoszenia w konsulatach itd., itd.

Pewnie, że ilość nas ma swoją wymowę przy wszelkich żądaniach niepodległości i wolności dla Kraju, ale niewiele się zmniejszą nasze szeregi, gdy usuniemy z nich tych, co za miskę soczewicy gotowi są sprzedać idee, wolność, sumienie i wszystko, co o wartości człowieka stanowi.

Będzie nas trochę mniej, ale wartość nasza zespołowa wzrośnie nieskończenie. A więc, precz z naszych szeregów ci wszyscy, którzy Panu Bogu świeczkę, a diabłu stawiają ogarek!

Gdy to sobie postawimy jako pierwsze zadanie, zobaczymy, że i praca pójdzie rażniej i atmosfera się oczyści i mniej będzie kłótni o rzeczy nieistotne, a przede wszystkim przeminie „kryzys zaufania”, który jest dzisiaj kulą w nogi wszelkich poczynań.

Czas wielki. Szczęśny JAHUCZ.

(Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada).

Zbliżają się dni Święta Umarłych. Nadchodzą dni, w których na ziemiach polskich zapłoną migotliwe światełka na niezliczonych mogiłach —

Dni, w których na każdym grobie jakas, często bezimienna, ręka złoży garść kwiecica.

Tak cały naród czei swych zmarłych, tak żywi łączą się pamięcią z tymi, którzy odeszli.

Szczęśliwi, którzy padli w walce na ziemi ojczystej, unieśli bowiem z sobą w zaświaty nadzieję, że ofiara ich życia nie jest bezcelowa, że z ofiary ich serdecznej Polska powstanie, by żyć.

Ale ci, którym los kazał walczyć o Polskę na obczyźnie i którzy obcej ziemi zostali oddani na wieczny spoczynek — nie mieli nawet tej pociechy, że przyjmuje ich w siebie rodzinny polski zagon.

Potężnym wysiłkiem, samowyrzeczeniem się, trudem nieustannym, żołnierskim czynem codziennym nieśli wolność obcym z rozpaczliwą świadomością w duszy, że w tych samych chwilach, gdy oni wyzwalali obce narody — ich naród własny był zakuwany w okowy nowej, sowieckiej niewoli.

Dla iluzi z nich śmierć była wyzwoleniem od tragedii dalszego żywota, od tragedii zawiedzionych nadziei, potwornej krzywdy i najstraszliwszej, najpodlejszej zdrady, jakiej dopisano się w stosunku do nich i ich narodu?

Skromne drewniane krzyżyki znaczący poprzez świat szlak żołnierza polskiego od późów wrześniowych 1939 r. do zwycięstwa 1945 r.

Po zwycięstwach została legenda, po zwycięstwach pozostały już bezceremonialne próby przypisywania triumfów obcym — i tylko ten szlak drewnianych krzyżyków mówi jeszcze współczesnym o tym, jak bił się i jak ginął „za waszą wolność” żołnierz polski, któremu „naszej wolności” odmówiono.

Nam, żyjącym, pozostał święty obowiązek. Obowiązek podwójny:

prowadzić nadal walkę, której żołnierz nie skończył

i serdeczną, pieczołowitą miłością otoczyć te mogiłki poległych chłopaków, i mówić im, że walka jeszcze trwa i że Polska będzie — bo musi być wolna.

Inaczej bowiem i cierpienia narodu i krew przelana setek tysięcy żołnierzy naszych — nie miałyby sensu.

W roku bieżącym symboliczny hołd wszystkim Poległym w boju Polakom złożymy na cmentarzu w Langannerie pod Falaise, gdzie tyłu Rycerzy I Dywizji Pancerniej zapłaciło swym życiem za wyzwolenie Francji i przeważało szalę zwycięstwa na stronę aliantów.

Pójdziemy na Ich groby w Normandii ze wszystkich stron Francji za wodzem ich, gen. Stanisławem Maczkiem, który przybył do nas, by odwiedzić swych poległych Żołnierzy.

Na żołnierskie groby

Staniemy razem z Wodzem nad tymi mogiłkami i przyniesiemy im hołd Narodu w walce i zapewnienie, że w walce tej nie ustaniemy póty, dopóki ich pragnień nie urzeczywistnimy. A sami z tych cichych i opuszczonych mogiłek nabierzemy mocy w serca i wiary i tężyzny ducha, że odejdziemy od nich tak zjednoczeni życiem, jak ich zjednoczyła śmierć. Zjednoczeni życiem dla Najświętszego celu, jakim jest dla nas wolność i całość Polski.

Wobec tych mogił musimy odrzucić wszystko, co nas dzieli, co małe i bez znaczenia.

Wobec tych mogił, kryjących w sobie największą ofiarę żołnierską, wyrzeczemy się wszelkiej zdrady, wszelkiej kapitulacji i zapewnimy tych śpiących Rycerzy, że wrócimy, już prędko, już niedługo do naszego wolnego Kraju i pamięć o Nich uwiecznimy na murach naszych stolic, Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i Wilna.

(mo)

**

Tegoroczną pielgrzymkę organizuje Koło b. żołnierzy I Dywizji Pancerniej w dn. 6 listopada. Zjazd gwiazdzysty ze

wszystkich stron Francji popołudniu dn. 5 listopada. Nocleg dla przyjezdnych przygotowany jak również i 2 posiłki za cenę 160 fr. (chcący spędzić noc w Potigny, proszeni są o wzięcie z sobą prześcieradeł).

Program uroczystości w dn. 6. XI. obejmuje: o g. 10 m. 30 na cmentarzu Langannerie (pod Falaise) uroczysta msza św. Po nabożeństwie składanie wieńców i przemówienia okolicznościowe. O g. 12 m. 45 w sali kina Bouquet w Potigny — akademii, która zakończy się około g. 15. W ten sposób przyjezdni autokarami będą mieli możliwość powrotu tegoż dnia wieczorem do domów. Dalsze szczegóły w następnym numerze "Syreny".

Migawki z podróży do Niemiec

V. POWRACAJĄCA FALA

(OD SPECJALNEGO WYŚLANNIKA "SYRENY")

Każdy zapewnia, że nie interesuje się polityką i każdy bez wytechnienia krytykuje wszystko. W pierwszym rzędzie oczywiście aliantów. Skargi na nich mają posmak goryczy i bunfu. Rzecz znamienita: każdy Niemiec zdradza złośliwą skłonność do utożsamiania wszystkich aliantów, obarczania odpowiedzialnością za to, co czynią Rosjanie, Amerykan, Brytyjczyków i Francuzów. Żaden z mych rozmówców niemieckich nie był dość uczciwy, by sam z siebie uznać, że owo przymierze nie było wynikiem wolnego wyboru, lecz było aktem obrony, narzuconym przez dążenie Hitlera do podboju świata i przez napaść niemiecką. Tak samo okupacja Niemiec i te wszystkie bolączki, których na skutek niej doznaje ludność, są jedynie rezultatem wszczętej przez Niemcy wojny. Skoro wojna ta była prowadzona przy stosowaniu zbrodniczych metod, trudno żądać, aby okupanci, zwłaszcza na początku, mieli okazywać Niemcom łagodność, imuchać i chuchać na nich. Na to wszystko Niemcy zamykają oczy, nie chcą prosto tego dostrzegać. Bronią się ze złą wolą zapamiętane przed uznaniem tej oczywistej prawdy, że ich obecna dola jest tylko prostym następstwem rozpetanej i przegranej przez nich wojny, tego pożaru, który sami wznieśli. Tymczasem Niemcy nie tylko nie pozuwają się do odpowiedzialności za swój los i nie-szczęścia, które ścignęli na ludność, lecz starają się przetrząść tę odpowiedzialność na barki innych. "Myśmy nie mogli zrobić przeciw Hitlerowi — mówią. — Niszczą oni w zarodku wszelką opozycję, miał całą władzę w swych rękach. Natomiast inne państwa uznawały jego rządy, rokowały z nim, miały przy nim swych dyplomatów, a nie uczyniły niczego, aby go obalić". To pow-

tarzają wszyscy Niemcy, jak wyuczona lekcję. Żaden nie chce pamiętać, że to właśnie wola narodu niemieckiego, jego kartki wyborcze wyniosły do władzy Hitlera i osadziły go mocno w siodło.

Nikt nie chce zrozumieć tej prostej prawdy, że narody pokojowe niechętnie się mieszają do spraw wewnętrznych sąsiadów, że nie jest ich zadaniem, a już w żadnym wypadku obowiązkiem, obalanie w obcym kraju niesympatycznego im reżimu, i to zwłaszcza takiego, który znajduje poparcie u ogromnej części własnego społeczeństwa. Niewątpliwie przed wojenne rządy demokracji zachodu zgrzeszyły zbyt ustepliwością i pokojowością oraz tym, że przestrzegały reguł normalnej gry z takim człowiekiem, jak Hitler, który systematycznie gwałcił podstawowe zasady współżycia międzynarodowego. Ale jeśli w ogóle może być mowa o winie innych, to dopuścili się jej demokratyczne rządy tylko wobec własnych narodów i wobec całej ludzkości, a nie zaś w stosunku do Niemców. Zaniedbania Zachodu są drobnym pyłkiem w porównaniu do przestępstw, jakie popełniali Niemcy podczas wojny wobec podbitych narodów.

Obecnie jedni Niemcy upoczywają twierdząc, że te same metody zastosowali wobec nich alianci i miara w ten sposób została wyrównana. Drudzy idą jeszcze dalej: uważają, że metody alianckie są okrutniejsze i gorsze od przestępstw popełnionych przez Niemców, albowiem ci działali podczas wojny, niejako pod przykryciem sytuacji, okupanci zaś stosują je podczas pokoju. Z podobnie zakłamany mi rozumowaniami spotykamy się w obecnych Niemczech na każdym kroku.

Niewątpliwie w strefie sowieckiej stosowany jest terror, ale rozmiar jego nie dadzą się porównać z tym, który praktykowali Niemcy. Ludzie znikają od czasu do czasu. Ale nie ma owego polowania na ludzi, okrutnych łapanek, masowego maltretowania, bicia i upokarzania. A inne okupacje? Te z pewnością wydałyby się ludności, która doświadczyła okupacji niemieckiej, prawdziwym rajem. Nie tylko każdy Niemiec w okupacjach zachodnich ma pełne bezpieczeństwo osobiste i majątku, może korzystać bez przeszkód ze szkół i

narodowej kultury, ale nadto z całkowitą swobodą wypowiedzania swej opinii, a z małymi tylko ograniczeniami ze strony organizacji politycznych i zawodowych. Okupant niejedno wywodził, ale by najmniej nie zniszczył gospodarki niemieckiej. Przeciwnie, współdziałał w jej odbudowie, zasilał ją surowcami i urządzeniami technicznymi. Przejął na siebie też dużą część troski o wyżywienie ludności niemieckiej. Anglicy, a zwłaszcza Amerykanie dokładają bardzo wiele do swej okupacji. I to już od trzech lat.

Taka jest prawda. Niemcy wszystko robią, by jej nie widzieć! Skarżą się, że okupanci zachodni obrabowują Niemcy. Mają odwagę mówić o ucisku stosowanym przez władze okupacyjne. Krzywdy, których dopuścili się wobec innych, bagatelizują, umniejszają, zbywają kilkoma słowami, mającymi je usprawiedliwić, albo poprostu je negują. Rozkłada ją się natomiast nad swym losem i nad swymi trudnościami. Wyolbrzymiają je. Nieczuli na cudze cierpienia, nad wyraz wrażliwi są na własne, dobrze zasłużone, a tyle mniejsze. Każda rozmowa z cudzoziemcem jest wykorzystywana, by wzbudzić jego współczucie. Nawet tam, gdzie los Niemców nie różni się wiele od życia innych narodów europejskich, doświadczonego przez ostatnią wojnę!

Wszystko to razem: ta kampania w celu zmobilizowania dla siebie współczucia cudzoziemców, te skargi na okupację, to przedstawianie się w roli ofiary, z jednego piętne źródła. Jest nim odradzający się i wzmagający z każdym miesiącem na siłach bojowy i napastliwy nacjonalizm niemiecki. Na jego fali wypłynął Hitler. Po klęsce Niemcy wyrzekali się tego nacjonalizmu, potępiali go. Teraz znowu powracająca jego fala zalewa coraz bardziej Niemcy. Zatapia i niszczy systematycznie, krok za krokiem, wszystko, co wewnątrz narodu niemieckiego zwalkało ten nacjonalizm i duchowo mu się przeciwstawia. Ta powracająca fala kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla Europy. Im prędzej zrozumieją to państwa zachodnie, a zwłaszcza Amerykanie, im szybciej zmienią dotychczasową metodę postępowania, zabiegania o Niemców, zaskarbienia sobie ich sympatii, tym lepiej. Dla Stanów Zjednoczonych i dla pokoju światowego.

Piotr NIEMIRA.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!
Proszę uprzejmie o taskawę umieszczenie na łamach „Syreny” niniejszych uwag na tle artykułu p. R., który ukazał się w „Narodowcu” z 18.10.49 r. pod tytułem „Trwonienie grosza publicznego”.

Chcę mieć spokój ducha, radzę by nie czytać „Narodowca”, jak chcąc żyć po bożemu, radzę nie czytać pod żadnym pozorem komunistycznej „Gazety Polskiej” w Paryżu. Chcąc jednak poznać zamiary i podstępne roboty nieprzyjaciela, — należy w imię własnego bezpieczeństwa śledzić go.

Na określenie oblicza „Narodowca” trudno mi się zdobyć, — przyszedłem bowiem do przekonania, że p. Michał z Lens w ogóle nie ma oblicza, bo jeśli by takowe posiadał, ujawniłoby się ono w jego piśmie.

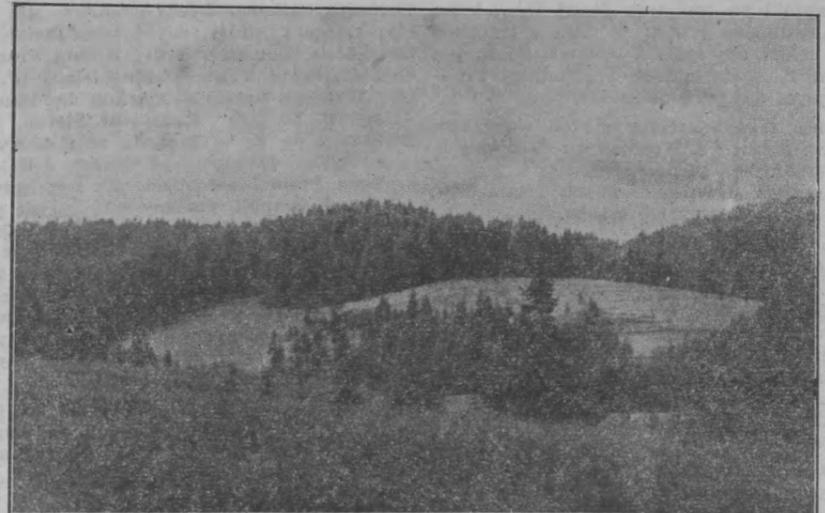
Korespondenci „Narodowca” zwłaszcza ci z Londynu, poznawszy się na wybijanej zarozumiałości wielkiego „zbawcy” narodu polskiego, p. Michała z Lens, a chcący zarobić od czasu do czasu kilkadziesiąt funtów, piszą artykuły, dotyczące właśnie działalności „Narodowca”. Lecz cóż poradzić można, kiedy p. Michał jest na tyle niepostrzegawczy, że umieszcza je w „Narodowcu”, kompromitując samego siebie.

P.R. zupełnie słusznie pisze o „Trwonieniu grosza publicznego” ale... przez „Narodowca”, a p. Michał odwraca „kota” ogonem i rzuca gromy na Londyn, jakby tam coś włożył (przeciwnie, brał stamtąd przez 5 pełnych lat po sto fun-

ów miesięcznie najmniej). Bo czyż nie prawdą jest, że „Narodowiec” zebrał już setki milionów franków z ciężko pracującego Wychodźstwa polskiego we Francji? I zamiast, jak to pisze p. R., część z tych funduszy poświęcić czy obrócić na cele tak istotne i palące, jak opieka nad Emigracją, czy zapewnienie licznym rzeszom naszej młodzieży polskiej możliwości nauki niezależnej, — p. Michał bawi się w politykę oddawania Emigracji polskiej we Francji skompromitowanemu rycerzowi jaltańskiemu, p. Mikołajczykowi. A wszak nie kto inny, ale właśnie p. Kwiatkowski z Lens, dorobiwszy się kroci milionów na Emigracji polskiej, powinien najmniej z kilka milionów dać na niezależne szkolnictwo polskie, na stypendia dla studentów i.t.d. by, jak pisze p. R., zapewnić młodzieży polskiej i katolickiej możliwość nauki i egzystencji. Artykuł p. R. w „Narodowcu” z dnia 18.10.49 r. p.t. „Trwonienie grosza publicznego” dotyczy w całości li tylko „Narodowca”. Ubolewać należy, że p. Michał z Lens nie domyślił się, że p. R. pisze pod adresem jego, a nie pod adresem Londynu, bo z jakiej racji?... A może p. Kwiatkowski, wydawca i właściciel „Narodowca”, zastanowiłby się głębiej nad radą p. R. i naprawdę zechciał materialnie, dając kilka milionów franków, na co go stać, — dopomóc Emigracji w utrzymaniu niezależnego szkolnictwa polskiego we Francji? Co p. Kwiatkowski z Lens na to?!

A. Kowalski, Paryż.

WIDOKI Z POLSKI



Polskie Podhale

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Polska w walce

W niedzielę 23 bm. odbyła się w Paryżu uroczysta akademicka ku upamiętnieniu dziesięciolecia walki polskiej o Wolność, pięćdziesiąt lat ujawnienia Polskiego Ruchu Oporu we Francji, pięćdziesiąt lat powstania warszawskiego etc...

To "i tak dalej" nie powinno być źle zrozumiane: spis godnych uhonorowania czynów patriotycznych jest tak długi, że trudno je wyliczyć osobno wszystkie bez wyjątku. Urządzenie wspólnego obchodu, uczczenie gremialne — narzucało się samo przez się.

Spółeczeństwo niepodległościowe nie zawiodło. Sala Cercle Militaire przy placu św. Augustyna okazała się, mimo swych imponujących rozmiarów — za ciasna, zwłaszcza że na uroczystość przybyło wielu naszych przyjaciół francuskich oraz wielu przedstawicieli bratnich narodów z żelaznej kurtyny. Zauważyliśmy ponadto atache wojskowego Norwegii.

Akademii zagalę p. ambasador Kajetan Morawski; przemawiając w języku francuskim, zobrazował on patriotyczne nastawienie narodu polskiego w ciągu dziesięciu lat zawodów i cierpień, podkreślając jego wierność ideałom demokratycznym i niezłomną wiarę w ostateczne zwycięstwo słusznej sprawy.

Tekst przemówienia p. Ambasadora K. Morawskiego w brzmieniu polskim podamy w następnym numerze.

Z kolei, zwracając się przede wszystkim do swoich rodaków, zabrał głos prof. Henri de Montfort, sekretarz generalny Association France-Pologne. Ze skrupulatną dokładnością historyka i z żarem humanisty przedstawił on poszczególne etapy upartych wysiłków Polski dla zachowania, a później odzyskania Niepodległości. Cytując Claude'a i Mickiewicza, Henri de Montfort położył nacisk na ideowy podkład stanowiska polskiego. Szczególnie interesujące w wykładzie były ustępy, piętnujące zachowanie się Aliantów, którzy nie dotrzymali solennie przyjętych zobowiązań w stosunku do Państwa Polskiego oraz wiarołomstwo Sowietów, które cynicznie zabiły wszelkie swoje przyrzeczenia i zapelniają więzienia najlepszymi synami Polski.

Inny charakter nosiło wystąpienie prof. Henri Mazeaud, byłego oficera łącznikowego przy oddziałach polskich na Zachodzie. Poświęcił on je osobistym wspomnieniom o kontaktach z Polakami, podnosił ich poświęcenie dla wspólnej sprawy, ich siłę ducha, ich nieprzelamany upór i niezłomną wiarę w triumf Dobra nad Złem. Opisy nieznanych, zdawałoby się, epizodów, rzucone jak barwne plamy na płótno — dały w rezultacie przejmujący obraz gorącej wzajemnej sympatii.

Z kolei prezes Centralnego Związku Polaków, Aleksander Skrodzki podkreślił wybitną rolę polskiego ruchu oporu we wszystkich krajach Europy. Moment przemówienia, w którym p. Skrodzki opisał tragiczny nastrój Polaków, widzących, że wszyscy dookoła, po odzyskaniu wolności, wracają do spokojnej pracy pokojowej, a oni tylko — wolności nie odzyskali — wycisnął z oczu słuchaczy łzy wzruszenia.

Powitany entuzjastycznymi oklaskami, b. dowódca legendarnej I Dywizji pancerniej, gen. Maczek opisał — tonem obiektywnego sprawozdawcy — walki wojsk polskich na Zachodzie w ostatnim stadium wojny. Proste żołnierskie słowa, może nawet przesadna

skromność — ale ile przejmującego patosu!

Dowiedzieliśmy się o szczegółach, mało komu znanych: że w przychwyconych rozkazach dowódców armii niemieckich Polacy określili byli jako przeciwnik najbardziej aktywny i najbardziej groźny, którego należy za wszelką cenę zniszczyć, że w tym celu na jedną polską dywizję rzucono bezskutecznie dwa korpusy!

Jako ostatni przemawiał prezes komitetu obchodowego, mjr. Mieczysław Jurkiewicz. Zaczął on od analizy pojęcia "protestu" i tych odmian, jakie przyjmuje ono w psychice polskiej. Stwierdzając, że naszą polską formą jest "bunt", stwierdził on, że czynione są z różnych stron wysiłki, dążące do uśpienia Polaków, do nakłonienia ich, aby się ze swą obecną sytuacją pogodzili.

Na zakończenie major Jurkiewicz odczytał tekst "protestu wrzesniowego", zapraszając obecnych do jego podpisania. Tekst ten został następnie odczytany w języku francuskim przez red. St. Moszczyńskiego.

W czasie przerwy ciśnięto się do stolików, na których rozłożone były listy protestacyjne.

Drugą część uroczystości stanowił występ "Latającej Kotwicy" pod wytrawnym kierownictwem St. Kotwicy, który, jak zawsze, ułożył program doskonale dostosowany do nastroju chwili.

Oklaskami podzielili się niezmordowany Alfred Cher, który grał utwory własne, Krystyna Paczewska, pieśniarka o wielkich zaletach, Wanda Stabrowska, głęboko utalentowana recytatorka i pieśniarka, posiadająca bardzo swoisty i duży talent, Edward Kozłowski i Edmund Wrzesiński, dwaj wysoce muzycy śpiewacy. Udatnym uzupełnieniem programu były występy młodego aktora francuskiego Jacques Claudiot, który z wielkim temperamentem deklamował ustępy z poematu Hamel'a "Varsovie, la Grande Blessee", oraz wiołoczelisty prof. St. Doliński, który przepięknie odegrał własną, przejmującą "Mszę Powstańców", napisaną w Warszawie w 1944 roku.

Całość zarówno na cudzoziemcach jak i na Rodakach wywarła głębokie wrażenie.

W.J.D.

SZLAKIEM PIERWSZEJ DYWIZJI PANCERNEJ

W ślad za poprzednim komunikatem, zwracamy się z gorącym apelem tak do członków wszystkich organizacji kombatanckich, wchodzących w skład Federacji P.O.O., jak i do członków wszystkich innych organizacji niepodległościowych oraz wszystkich Rodaków dobrej woli, aby zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział w uroczystości, która odbędzie się w NIEDZIELĘ 6-go listopada w LANGANNERIE pod LA FALAISE oraz na tamtejszych cmentarzach.

Koledzy, nie wystarczy protestować w gazetach, że nasi domorośli "obywatele" profanują cmentarze i groby naszych Kolegów z ostatniej wojny światowej, ale czynnym udziałem w uroczystości w dniu 6-go listopada pokażemy, że naprawdę leży nam na sercu uczczenie pamięci naszych Braci, którzy walczyli i polegli na obcej chociaż przyjaznej nam Ziemi Francuskiej "za wolność Waszą i naszą".

Aby umożliwić wszystkim udział w tej pielgrzymce, postaramy się o odpowiednie środki lokomocji. Prosimy zgłaszać się pod adresami: Tanas Wawrzyn, 41, rue la Meuse, Somain (Nord); Felisiak Stanisław, 11, Cite Casimir, Auby (Nord); Kurzynoga Józef, 105, Cite du Bois d'Epino, Libercourt (P. de C.); Bukowski Kazimierz, 18, rue Chaplain, Lens (P. de C.); Kuloniak Piotr, 86, rue Francois Calonne, Bruay-en-Artois (P. de C.); Chmura Alojzy, rue Ernest Renan — Cour Luce, Denain (Nord); Kędzia Franciszek, 42, rue J. Verne, Henin-Lietard (P. de C.); Wardęga Karol, 20, Chemin des Dames, Avion (P. de C.); Radłowski Stefan, 137, Boulevard de Paris, Roubaix oraz Andrzejczak Stefan, 40, rue de l'Alcazar, Lille. W centrum Francji natomiast, jak i w innych zakątkach Francji, prosimy zgłaszać się pod adresem: 20, rue Legendre, Paris 17. Zgłoszenia będą przyjmowane do niedzieli 30-go października włącznie. Wszystkich wyżej wymienionych Kolegów prosimy o doniesienie Sekretarzowi Gen. najdalej do 1-go listopada ilość zapisanych u nich na ten wyjazd oraz jakimi środkami lokomocyjnymi w tym celu dysponują.

WYJAZD z LILLE będzie miał miejsce w sobotę 5 listopada o godz. 2 po południu z placu dworcowego (Place de la Gare). Cena przejazdu od osoby w obie strony 1.250 franków.

Za Zarząd Związku:
ANDRZEJCZAK, sekr.

PARYŻ. — Komitet Porozumiewawczy Organizacji Wolnych Polaków w Paryżu tą drogą składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Spółdzielni Kombatanta (Hotel Etats Unis — 135 Bld. Montparnasse) — za dar w formie pokrycia kosztów druku zaproszeń na Akademię "Polska w Walce" w dn. 23 b. m. w sali Cercle Militaire, 8, Pl. St. Augustin.

Za Komitet: M. Jurkiewicz, przew.

LILLE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia: Dnia 1-go listopada bierzemy udział w zapaleniu świeczek na grobach naszych Kolegów z ostatniej wojny, leżących na cmentarzu "Sud" w Lille; zbiórka o godz. 3 przed bramą cmentarza. 5-go listopada wyjazd do LA FALAISE o godz. 2 pp. z placu dworcowego. 11-go listopada dorocznym zwyczajem bierzemy udział w święcie, organizowanym przez naszych Kolegów francuskich (w tym celu należy się zastosować do komunikatów w gazetach francuskich). W niedzielę 13-go listopada rano nabożeństwo za poległych Kolegów (w asyście sztandarów) w Kaplicy Polskiej przy Rue Hospital-Militaire; o godz. 10.30 zebranie miesięczne w lokalu Okręgu Północ Federacji, przy rue Faidherbe 20; o g. 15.30 uroczysta akademicka listopadowa w Domu Kombatanta, przy Rue Royale 107, a wieczorem zabawa taneczna w tymże lokalu.

Zarząd Koła zaprasza członków jak również sympatyków oraz wszystkich Rodaków na wyżej wspomniane imprezy.

Uwaga. — Zapisy na wyjazd do Normandii "Szlakiem Pierwszej Dywizji Pancerniej" przyjmuje prezes Kolega Gzik Edward (14, Quai du Wault) oraz Kol. Lang (161, rue Solferino) i Kol. Andrzejczak — (40, rue de l'Alcazar) do dnia 30 października włącznie. Wyjazd w sobotę o godz. 14, a powrót w niedzielę późnym wieczorem.

Zaduszki

LILLE. — Zarząd Okręgu Północ Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zaprasza wszystkich Wolnych Polaków na uroczystość złożenia hołdu Poległym i Zmierzłym Kolegom, która się odbędzie w Lille, dnia 1 listopada b. r., według następującego programu: g. 9 — Uroczysta Msza święta w Kaplicy Polskiej Kościoła St. Etienne (rue de l'Hopital Militaire); g. 15 — Zbiórka przed bramą cmentarza południowego w Lille, rue du Fbg. des Postes (dojazd tramwajem D.); g. 15.30 do 17 — Oddanie hołdu Poległym i Zmierzłym i złożenie kwiatów, zapalenie świec na grobach.

Uwaga, Byli Kombatanci Paryż i okolica

PARYŻ. — Zarząd Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych zawiadamia, że z 2-giej listy zostali odznaczeni przez władze francuskie: Medaille Commemoratiwe Francaise de la Guerre 39/45 następujący koledzy: Baranowski Józef, Polujan Józef, Moryl Władysław, Mańka Władysław, Misztak Tadeusz, Kozłowski Feliks, Mackosz Witold, Łyskowski Wacław, Podgórski Józef, Jurek Franciszek, Skory Józef, Janosz Czesław, Dobrzyński Louis, Gałzewski Bolesław. Zarząd Koła prosi kolegów o przybycie na uroczyste wręczenie dyplomów i odznak dn. 6 listopada o g. 3 pop. (20, rue Legendre, Paris 17^e, Metro: Villiers). Wręczenia dokona prezes Koła kolega St. Lach. Po uroczystości lampka wina.

Równocześnie w dniu tym odbędzie się zebranie miesięczne. Obecność członków obowiązkowa. Zapraszamy kolegów niezorganizowanych do powiększenia naszej wielkiej rodziny i do współpracy. Nowi koledzy proszeni są o przyniesienie z sobą fiche de demobilisation względnie papiery wojskowe. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Koła kol. Br. Krawczyk przed zebraniem lub po zebraniu.

Przypominamy, że 3-cia lista odznaczonych ukazuje się w niedługim czasie w prasie. Za Zarząd Koła Paryż:

Sekr. Br. Krawczyk.

TROYES. — Pod przewodnictwem Prez. Kołczaka odbyło się dn. 16 bm. nadzwyczajne zebranie Towarzystwa K.T.M.-owych.

Po ożywionej dyskusji uzgodniono stanowisko ideowe i opracowano program do końca roku.

1) — K. T. M., jako wyraziciel myśli niepodległościowej Towarzystwa: im. J. Piłsudskiego, Pomocy Oświatowej, Kombatantów, P. O. W. N., Koła Przyjaciół Harcerzy i Opiekł Szkolnej, należy nadal do Centralnego Związku Polaków jako najstarszej reprezentacji obozu niepodległościowego zorganizowanego wychodźstwa we Francji. Wszelako K. T. M. nie odrzuca współpracy z innymi organizacjami niepodległościowymi, które nie należą do C. Z. P.

2) K. T. M. wraz ze swymi T-wami przyląca się do podpisania protestu przeciw narzuceniu Polsce reżimu sowieckiego, a który to protest podpisały organizacje polskie, istniejące na całym wolnym świecie.

3) K. T. M. dziękuje wszystkim ofiarodawcom, którzy na listy T-stw K. T. M.-owych złożyli 4.525 fr. ha niezależne i katolickie szkoły polskie we Francji.

4) K. T. M. wraz ze swymi T-wami weźmie udział w pochodach franc. 1 i 11 listopada — oraz urządzi manifestację żałobną nad grobem-pomnikiem polskich uczestników powstań 1830 i 63 roku — który znajduje się na cmentarzu w Troyes.

5) K. T. M. wraz ze swymi T-wami urządzi obchód Niepodległości Polski w jedną z niedziel listopada r. b.

6) K. T. M. wraz ze swymi T-wami urządzi w ciągu miesiąca grudnia obchód setnej rocznicy śmierci naszego wielkiego rodaka Fryderyka Chopina, stosownie do środków i warunków.

Wreszcie ogólne zebranie wszystkich Towarzystw K. T. M.-owych uchwalilo rozpocząć akcję wśród rodziców, by dla zachowania mowy ojczystej posyłać swe dzieci do niezależnej katolickiej szkoły polskiej w Troyes. Akcję tę powierzono pp. Okupnemu, Figule i Kołczakowi.

Kończak — prezes, M. Proch — sekretarz, Wilk — skarbnik.

Sp. gen. J. Gąsiorowski

Dnia 19 października 1949 zmarł w Paryżu, po długiej chorobie serca, gen. bryg. Janusz Tadeusz Gąsiorowski, b. Szef Sztabu Armii Polskiej, Kawaler Orderu "Wirtuti Militari", odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Zasługi, Grand Officier de la Legion d'Honneur oraz innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi.

W nabożeństwie żałobnym, które odbyło się 22 b. m. o g. 9-ej w Kościele Polskim w Paryżu, wzięli udział: Małżonka zmarłego, gen. Maczek — przedstawiciel Pana Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego i Generalnego Inspektora P.S.Z. gen. Andersa, Ambasador Morawski, przedstawiciele Armii Francuskiej i społeczeństwa francuskiego, polskich organizacji niepodległościowych we Francji oraz liczne grono przyjaciół i znajomych zmarłego.

Po nabożeństwie zwłoki sp. gen. Gąsiorowskiego przewieziono zostały na cmentarz w Montmorency pod Paryżem, gdzie spoczywają zwłoki sławnych Polaków z Wielkiej Emigracji.

Nad otwartą mogiłą, przed trumną zmarłego Generała, okrytą biało-czerwonym sztandarem, przemówił generał Maczek, żegnając w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu, Naczelnego Wodza, Sztabu i wszystkich żołnierzy polskich, rozproszonych po świecie, odechającego na wieczny spoczynek towarzysza broni.

Na grobie zostały złożone wieńce od Żony i Córki sp. Generała, od Stowarzyszenia Samopomocy b. Kombatantów Polskich, od Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i od Armii Francuskiej.

PARYŻ. — W niedzielę dn. 30 b. m. w Domu Kombatanta Polskiego (20, rue Legendre — metro Villiers) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła Zw. 2 D.S.P. o godz. 10-ej r. w pierwszym terminie. W braku dostatecznej liczby członków zebranie odbędzie się o g. 11 niezależnie od ilości przybyłych. O liczny udział w Zejeździe proszą Kolegów — Zarząd.

WITTENHEIM - THEODOR. — Koło Rez. i b. Wojskowych zawiadamia Członków i Sympatyków, że zebranie Koła odbędzie się w Niedzielę, dn. 30 b. m. w sali Bugler w Theodore o godz. 14-ej. Zarząd Koła informuje również, że wspólnie z Komitetem Tow. Miejsc. z Mulhouse bierze udział w pochodzie na groby Zmarłych w niewoli i rozstrzelanych Żołnierzy polskich w Mulhouse w dzień 1 listopada. Zbiórka o g. 9.30 przed bramą Cmentarza Katolickiego w Mulhouse. Dojazd tramwajem 3 — końcówka.

Zarząd Koła apeluje do wszystkich byłych Wojskowych i Polaków na terenie Alzacji, aby w tym dniu odwiedzili groby Żołnierzy Polskich, rozlane po całej Alzacji.

Za Zarząd: Łukaszewski, prezes.

Kalendarzyk historyczny

1 listopada 1893 — Śmierć Jana Matejki.

2 listopada 1918 — obrona Lwowa.

3 listopada 1771 — Zamach konfederatów barskich na króla.

5 listopada 1370 — Śmierć Kazimierza Wielkiego.

6 listopada 1945 — Mołotow żąda od Ameryki wydania Rosji sekretu bomby atomowej.

Do wiadomości Kół Zw. Rezer. i b. Wojskowych i wszystkich organizacji niepodległościowych Wschodniej Francji

Koledzy! W związku z organizowaniem pielgrzymki na cmentarz I-szej Dyw. Panc. w Langannerie (Calv.) w dniu 6 listopada b. r. celem uczczenia i oddania hołdu poległym Kolegom. Okręg Wschodniej Francji wysła delegację ze sztandarami.

Wobec tego zwracamy się do wszystkich Kół Zw. Rezer. i b. Wojskowych oraz wszystkich organizacji niepodległościowych z gorącym apelem o wydanie swych sztandarów, które delegacja zabierze z sobą.

Drodzy Koledzy! W dniu tym nie powinno zabraknąć ani jednego sztandaru ze Wsch. Francji. Zarząd Okr. VII wzywa koła Zw. Rezer. i był. Wojskowych, ażeby zwróciły się w swych koloniach do tych organizacji, które posiadają sztandary o wydanie takowych, i dostarczyły do dnia 3-go listopada na następujące adresy: Kukuryk Bol. Metz, rue du Pont Moreau 5 — Rula W. Merlebach 19, Av. d'Alsace.

Równocześnie gorąco prosimy o wcześniejsze zawiadomienie Prezesa Okręgu, ile z danej kolonii sztandarów będzie.

Za Zarząd: Rula Wł., prez.

Wskazówki dla pracujących

WYPADKI PRZY PRACY

Wielu z naszych pracujących kombatantów nie orientuje się zupełnie w zawilej procedurze Ubezpieczalni Społecznych. Ubezpieczony jest każdy pracujący i każdy o tym wie, jak również o tym, że Ubezp. zwraca mu 80 proc. za wizytę u lekarza i 80 proc. za niektóre lekarstwa. Nikt jednak nie stara się dowiedzieć, jakie prawa mu przysługują i jakie korzyści mieć powinien z opłaconych przez szereg miesięcy, albo lat, dość wysokich, stawek ubezpieczeniowych.

Jeżeli chodzi o drobne niedomagania, choroby ect. to jeszcze nasi pracujący dają sobie radę i załatwiają sami swe sprawy, natomiast sprawy bardziej skomplikowane, np. postępowanie i świadczenia w razie wypadków przy pracy, niejednokrotnie nieumiejętnie interpretowane, nie są całkowicie wykorzystane.

Często zdarza się, że poszkodowany w wypadku przy pracy nie zdaje sobie, na razie, sprawy ze stanu swego zdrowia i nie zgłasza wypadku. Skutki wypadku objawiają się dopiero po paru dniach, ale już wtedy reklamacje są spóźnione.

Charakterystycznym jest wypadek jednego z naszych kombatantów, który przy pracy, podnosząc ciężar, nadwyręził sobie kręgi, kalecząc jednocześnie twarz. O skaleczeniu twarzy głośno do infirmerii, gdzie go opatrzone; uważając jednak ból krzyża za normalny, powstały z wysiłku, nie reklamował go. Na drugi dzień przyszedł do pracy, ale po dwóch tygodniach położył się na sześć miesięcy do szpitala, gdzie stwierdzono nadwyrężenie jednego z kręgów.

Ubezpieczalnia Społeczna traktowała ten wypadek jako chorobę, a nie wypadek przy pracy, gdyż był zgłoszony dopiero po dwóch tygodniach. Interwencje nie nie pomogły, gdyż stale była jedna odpowiedź: "dlaczego od razu wypadek nie był zgłoszony, nadwyrężenie kręgu mogło być spowodowane w domu, a nie w fabryce".

To też każdy pracujący powinien wiedzieć jak ma się zachować w razie wypadku, jakie świadczenia mu się należą i jakie prawa mu przysługują. Podaję poniżej wszystkie wskazówki, mogące się przydać pracującemu kombatantowi.

Co to jest wypadek przy pracy?

Wypadkiem przy pracy (accident du travail) nazywa się każde uszkodzenie cielesne, doznane w czasie pracy w przedsiębiorstwie, w którym się jest zatrudnionym.

Wypadek przy pracy jest traktowany tak samo, jeżeli miał miejsce na terenie przedsiębiorstwa, w którym się pracuje, jak również na terenie innym, gdzie poszkodowany został wysłany dla przeprowadzenia robot na rzecz przedsiębiorstwa.

Jeżeli wypadek miał miejsce w czasie dojazdów do pracy lub odwrotnie, traktuje się go również jako wypadek przy pracy, z tym jednak, że droga codziennych dojazdów w tym dniu nie została zmieniona.

Choroby zawodowe traktowane są tak samo jak wypadki przy pracy i Ubezpieczalnia Społeczna wypłaca te same świadczenia.

Jak postępować w razie wypadku?

Należy NATYCHMIAST zawiadomić o wypadku swego pracodawcę (właściciela lub dyrektora przedsiębiorstwa). Zawiadomienie to nie może wpłynąć później jak w 24 godziny po wypadku.

Jeżeli poszkodowany nie może osobiście zawiadomić pracodawcy, należy to uczynić za pośrednictwem rodziny lub kogoś z znajomych. Oświadczenie o wypadku nie ma ustalonego wzoru. Powinno być krótkie, zwięzłe, z oznaczeniem dnia, godziny, miejsca i rodzaju wypadku.

Pracodawca obowiązany jest zawiadomić o wypadku Inspektora Pracy i Ubezpieczalnię Społeczna. W razie nieobecności pracodawcy należy zawiadomić samemu Ubez. Społeczna.

Jeżeli w przedsiębiorstwie jest infirmeria, poszkodowany otrzymać może tam pierwszą pomoc, ale nie może być tam stale leczony.

Poszkodowanemu pracodawca wystawia "kartę wypadku" (la feuille d'accident), składającą się z trzech części. Na podstawie tej karty poszkodowany leczy się BEZPŁATNIE, korzystając z porad lekarza, którego sam sobie wybiera. Lekarz pozostawia u siebie część karty, co mu pozwoli na uzyskanie honorarium z Ub. Społ. Na podstawie tej samej karty poszkodowany otrzymuje BEZPŁATNIE lekarstwa. Drugą część karty zatrzymuje u siebie aptekarz, w tym samym celu co lekarz. Reszta karty pozostaje u poszkodowanego, celem okazania, w razie potrzeby, Inspektorowi Pracy, wizytatorowi Ub. Społ., lub w razie powołania przed komisją lekarską.

Lekarz, leczący poszkodowanego, wystawia mu zaświadczenie w dwóch egzemplarzach, stwierdzające, w jakim stanie znajduje się poszkodowany i jakie przewiduje dalsze następstwa.

Jeden egzemplarz wręcza poszkodowanemu. Po zakończeniu leczenia, lekarz określa stan chorego i możliwość następstw wypadku. Drugi egzemplarz odsyła do Ubezpieczalni Społecznej.

W wypadku choroby zawodowej oświadczenie o chorobie w dwóch egzemplarzach powinno być skierowane przez chorego lub członka rodziny do Ubezpieczalni Społecznej, do której chory należy.

Oświadczenie to powinno być wysłane nie później jak w 15 dni od chwili przerwy w pracy, spowodowanej chorobą zawodową, poświadczoną przez lekarza, który je wystawia. Trzeci egzemplarz lekarz wręcza choremu, który pozostawia go u siebie.

Jednocześnie należy dołączyć dla Ubez. Społ. zaświadczenie pracodawcy o zarobkach chorego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



pod redakcją Z. Hermaszewskiego

Myśli gospodarza.

Gospodarz — to ten, którego głównym zadaniem jest planować wszelkie poczynania w gospodarstwie, co jest pracą najważniejszą. Na nie się zda najlepsze wykonanie jakiejś pracy, gdy ona nie ma swego przemyślanego celu.

Do takich najważniejszych planowań należy zawsze ustalenie prac gospodarskich na długo przed ich wykonaniem. Myśl gospodarowania powinna zawsze poprzedzić wykonanie.

Oto teraz należy sobie przemyśleć plan zasiewów wiosennych, sposób ich wykonania, nawożenia, a przede wszystkim celowość kultur.

Na ogół tak jest na świecie, że jeśli jakiś produkt dobrze się opłaca, to wszyscy idą na jego produkcję. Pojawia się więc na rynku tyle tego produktu, że ceny spadają i przestaje się on opłacać. Przemysłowość gospodarza powinna mu wskazać nie tylko rozszerzenie opłacalnych produkcji, ale i moment, kiedy trzeba bać produkcję zmniejszyć albo zaprzestać i wyszukać produkt bardziej na ten czas opłacalny. I tutaj powiedzenie — trzeba produkować to, czego inni nie robią — może być bardzo dobrą wskazówką.

Weźmy na przykład ziemniaki. Tuż po wojnie była to jedna z najbardziej opłacalnych produkcji. Tak więc uprawy te rozszerzono, że w roku 1948 wielu rolników poniosło olbrzymie na nich straty, bo nawet zdarzały się wypadki wyrzucania ich na gnój. W roku obecnym obszar zasiewu ziemniaków był też duży i gdyby pogoda dopisała, ceny ich na pewno byłyby bardzo niskie. Tu koniecznie trzeba zwrócić uwagę na to, że nawet przy średnich zbiorach pojawiłyby się we Francji trudności zbytu ziemniaków. W czasie wojny i tuż po wojnie ludność zjadała ich bardzo dużo, bo nie było nic innego. Dziś jednakże ludność zjada dużo mniej ziemniaków, bo ma dość chleba, mięsa i tłuszczów. Namysł każe więc gospodarzowi nie powiększać obszaru ziemniaków, lecz raczej zmniejszać.

Ale i tych, które zaplantujemy dla siebie i swego gospodarstwa, czy też licząc na sprzedaż — nie zaplantujemy bezmyślnie. Trzeba zastanowić się nad możliwościami naszej produkcji i nad możliwościami sprzedaży. Jeżeli mieszkamy niedaleko miejsca zbytu, a mamy ziemię lekką i ciepłą, i przymrozki nie nawiedzają naszych okolic — możemy zaryzykować część pola pod bardzo wczesne ziemniaki (jak n. p. Early Rose, Esterlingen i inne), które sprzątniemy w maju i czerwcu, a pole wykorzystamy pod mieszankę na paszę lub pod rzepak. Możemy też dać ziemniaki odmian luksusowych (jak n. p. Viola, Hainaut, Rosa, Saucie Rouge). Jeśli przeciwnie — mamy ziemię raczej ciężką i zimną oraz jesteśmy zdala od rynku zbytu — raczej wskazanym będzie zasadzenie ziemniaków późnych, ale dających wysokie plony. Będą to najczęściej ziemniaki zawierające dużo mączki — krochmalu, a które we Francji zużywa się na paszę dla inwentarza lub do przeróbki fabrycznej (Ackersegen, Bintje, Voran i t. p.).

Trzeba to wszystko zaplanować, zwłaszcza przygotować ziemię, nawozy i sadzeniaki, by nie tracił czasu na spóźnione poszukiwania wówczas, gdy te prace trzeba będzie już wykonywać w jak najwcześniejszych dniach wiosny.

Podobnie z każdą uprawą, każdą kulturą i każdym działem gospodarstwa. Ludzka głowa jest za słaba, by pamiętać wszystkie takie szczegóły. Dlatego najlepiej wszystko przenieść na papier. Weźmy większą kartkę papieru. Narysujemy na niej, choćby z dużymi błędami, plan naszego gospodarstwa. Na każdym polu zapiszemy u góry jego obszar, kiedy było gnojone i cośmy tam siali. Większymi literami wypiszemy, co mamy siał i ilość wysiewu, a jeszcze niżej wypiszemy w wozach, czy kwintalach nawozy, które mamy dać. Podsumowanie ze wszystkich pól da nam obraz potrzeb na siew i na nawozy. Później można tam dopisać spodziewany i zebrany plon. Zbiór takich planów corocznych, to nie tylko dobra historia gospodarstwa, to również źródło nauki dla każdego gospodarza i podstawa do dalszego gospodarowania.

Stosownie do tego planu pól oraz planu gospodarki w oborze i koło domu — trzeba przewidzieć wszystkie prace i terminy ich wykonania. Terminy te najlepiej zapisać w kalendarzu na każdy dzień oddzielnie (potrzeba kupić kalendarz z dużymi rubrykami na każdy dzień — połowę rubryki zapisać przewidzianymi pracami, a drugą połowę później — co się naprawdę wykonało). Oczywiście, zapisy te nawet najsumienniejsze nie zgodzą się później z terminami wykonania. Dadzą one jednak gospodarzowi dużo pojęcia o natężeniu prac w poszczególnych okresach, a więc pozwolą na namyślenie się, które z nich należy wykonać wcześniej, które później, a które trzeba będzie nawet zaniechać.

Nastawienie swego gospodarstwa w pewnym określonym kierunku zależnie od możliwości glebowych, klimatycznych, rynkowych i siły roboczej, takie ustawienie działów gospodarki, by wzajemnie się uzupełniały, planowanie zasiewów i prac a później odpowiednie wykonanie — to są tematy rozmyślań i pracy dobrego gospodarza na długie jesienne wieczory.

Z. H.

Uwaga na buraki cukrowe

Po ostatnich deszczach buraki do tego stopnia "napily się" wody, że w wielu wypadkach cukrowość ich spadła do tego stopnia, przy którym cukrownie odmawiają ich kupna. Nie należy więc rywać buraków bez wyraźnej zgody cukrowni, że je przyjmie, gdy mają nawet poniżej 8,5 st. cukrowości. Albo należy zaczekać ze zbiorem, kiedy buraki odparują część wilgoci na skutek słonecznej pogody lub na skutek przymrozków.

Z Szwajcarii

Echa rezolucji 3-go Zjazdu S. P. K.

Jedną z pierwszych czynności nowego Zarządu Oddziału SPK "Szwajcaria" było rozpowszechnienie rezolucji III-go Zjazdu w sprawie sytuacji b. żołnierzy polskich w Szwajcarii. Tekst tej rezolucji przetłumaczony na język niemiecki i francuski przesłany został z odpowiednim pismem Federalnemu Departamentowi Sprawiedliwości i Policji w Bernie, oraz doręczony wszystkim najważniejszym dziennikom w Szwajcarii. Zaznajomiono także z jej treścią kilkanaście osobistości szwajcarskich, oraz Delegata "American Polish War Relief" p. Floriana Piskorskiego, dyrektora IRO sir Arthur Rucker oraz delegata szwajcarskiego do IRO p. G. Zwernera.

Wspomniana rezolucja stwierdza, że palące problemy b. żołnierzy polskich internowanych w latach 1940 - 1945 w Szwajcarii, a obecnie pozostających tu nadal jako uchodźcy polityczni, nie znalazły u tutejszych władz ani zrozumienia ani takiego oddźwięku, jaki byłby dowodem realizowania w stosunku do nich tradycyjnego prawa azylu.

B. żołnierze polscy podlegają ustawicznemu naciskowi zmierzającemu do skłonienia ich do opuszczenia Szwajcarii i szukania sobie miejsca osiedlenia gdzie indziej. Rezolucja podkreśla, że nawet bez tego nacisku ogromna większość gotowa jest wyemigrować dla zdobycia sobie trwałych podstaw egzystencji, na przeszkodzie jednak stoją utrudnienia krajów emigracyjnych oraz zupełny brak zrozumienia składu zawodowego tutejszego uchodźstwa, obejmującego w przeważającej mierze robotników fabrycznych i pracowników umysłowych, nie mogących liczyć na zatrudnienie w swoim zawodzie. Dlatego b. żołnierze polscy zmuszeni są zabiegać o gościnność narodu szwajcarskiego. Zmuszeni są tym bardziej, że wielu z nich założyło tutaj rodziny, że ponad 50 proc. przebywających w Szwajcarii b. żołnierzy przekroczyło granicę wieku umożliwiającą emigrację; że liczni wreszcie sterani są chorobami lub dotknięci kalectwem wojennym. Nawet te naj-

tragiczniejsze ofiary wojny nie znajdują zrozumienia i podlegają naciskowi władz, skłaniających ich do opuszczenia Szwajcarii! Trzeci Zjazd apeluje o ludzkie potraktowanie sprawy uchodźców polskich tak do społeczeństwa jak i władz administracyjnych. Zjazd wyraził nadzieję, że powszechnie znana gościnność szwajcarska, życzliwość dla sprawy wolności i tak cenione prawo azylu nie należą już tylko do historii narodu szwajcarskiego, lecz stanowią nadal jego nie odłączoną cechę.

Szereg poważnych dzienników szwajcarskich zamieściło te rezolucje w całości. Władze czuły się zmuszone odpowiedzieć również publicznie, i w berneńskim "DER BUND" (z 8. 10. 49) ukazał się inspirowany przez Dep. Sprawiedliwości i Policji artykuł pt. "Skargi b. internowanych żołnierzy polskich". Odpowiedź ta, dość mętna i wymijająca, stara się stonować wrażenie rezolucji SPK. Posługiwanie się straszakiem bezrobocia, kryzysu gospodarczego i podobnym losem (?) szwajcarskich intelektualistów traci tanią demagogią. Podobnie argument, że Polacy nie chcą opuszczać Europy licząc na przewrót w Polsce umożliwiającym im powrót do kraju! Dopiero na dalszym planie "DER BUND" dostrzega tych, którzy powinni otrzymać prawo azylu ze względu na wiek i choroby, zauważając, że ta kategoria "winna oczywiście nadal korzystać z gościnności szwajcarskiej". W stosunku zaś do b. żołnierzy, którzy po roku 1945 nie skorzystali z możliwości powrotu do kraju, pismo stwierdza, że nie stnieją ze strony szwajcarskiej zamiary "wysiedlenia ich" siłą.

Rezolucją zjazdową zainteresował się także wychodzący w Zurychu "TAGES-ANZEIGER", dziennik o największym w Szwajcarii nakładzie. Dziennik ten zwrócił się do Zarządu Oddziału o dodatkowe informacje, po których otrzymaniu zamieścił w n-rach 240 i 242 z 13 i 15 października dwa duże artykuły "Das Fluchtlingsmalaise" (Uchodźcze bolączki), będące wielkim aktem oskar-

żenia pod adresem szwajcarskiej policji dla cudzoziemców.

Wreszcie dziennik "DAS AUFGEBO" w nrze z 20. 10. ogłasza "Głos pod adresem czynników decydujących" (Ofenes wort an die Zustaendigen), apelując do władz kantonalnych i federalnych o zrozumienie ciężkiej sytuacji b. żołnierzy polskich. Tygodnik podkreśla, że przebywają oni w Szwajcarii już od 9-ciu lat i "okazali się stokroć godniejsi od tysięcy tych, którym udzielono obywatelstwa za parę marnych franków" (paar lumpiger Franken). "Mamy nadzieję — kończy DAS AUFGEBO — że nasz głos zostanie usłyszany, i że, jeśli nie znajdzie oddźwięku, wzmocni go nasi obywatele. Musimy wreszcie dać wyraz naszym humanitarnym tradycjom i udzielać nie tylko prawa azylu, ale i w wielu wypadkach stworzyć możliwości egzystencji".

O dalszych echach rezolucji zjazdowej poinformujemy naszych czytelników w miarę ich napływania.

zetem.

W związku z wyjazdem grupy Polaków do Australii odbyła się w Winterhurze w dniu 15. 10. br. Zabawa Pożegnania, urządzona staraniem tamtejszych organizacji polskich. Zabawa zgromadziła ok. 200 osób z Winterhuru i okolicy i pozostawiła miłe wspomnienie na uczestnikach. Dochód z zabawy przeznaczono na rzecz Kolegów przebywających w sanatoriach.

W dniu 22. 10 br. na zebraniu Koła "Fryburg", prof. I. M. Bocheński O. P. wygłosił odczyt o "Współczesnej filozofii sowieckiej". Odczyt zgromadził ok. 20 osób.

25 października opuścił Szwajcarię pierwszy transport ok. 400 uchodźców zakontraktowanych przez komisję australijską. Władze szwajcarskie zapowiedziały już powtórny przyjazd komisji i wzmogły nacisk na pozostałych uchodźców. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

"SYRENA" NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I POPIERAĆ!

CUKIERNIA POLSKA

Maison PROSKURYN

115, Rue de Meaux — PARIS (XIX^e)

Tel.: Nord 10-23. — Metro: Laumiere.

Poleca wszystkie wyroby cukiernicze polskie i francuskie

Dla restauracji i barów ceny niższe

DOSTAWA NA MIEJSCE.

Wytwornia wyrobów cukierniczych**JULIEN**

kierownik i właściciel, b. pracownik firmy Framboli

25, RUE BOSQUET, PARIS (VII^e)

Metro: Ecole-Militaire.

Tel.: SEGuR 68-27

poleca w sprzedaży detalicznej i w hurcie prawdziwe polskie
pączki, strucle, babki, ciastka, cukierki, czekoladki, etc.**CUKIERNIA WŁASNA****MON CHOU**36, RUE DE PENTHIEVRE, PARIS (VIII^e)

Tel.: BALzac 23-93.

WOJCIECHOWSKI FELIKS

Krawiec damski

21, rue de la Tombe Isoire

PARIS 14^e. — Metro: St-JacquesWykonuje z własnych i powierzonych
materiałów płaszcze, kostiumy i suknie
szybko i starannie.

Krój modny. — Ceny przystępne.

PRZEDSTAWICIELSTWA**« SYRENY »**

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M^{me} Janta-Polczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M^{me} Janta Polczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.

— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.

— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 7.

lub:

Westminster Bank Ltd. Polish Combatant Ass. Ltd. Syrena Account. Gloucester Rd. Branche. London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

M. FAJA30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4^e

Tel. ARCHives 63-19.

(Metro: Hotel de Ville)

HURT i PÓLHURT

zawiadamia, że posiada na składzie **SLEDZIE** w najlepszym gatunku i w największym wyborze. **OGÓRKI** kiszzone, **KAPUSTE** kiszzone, **KAWIOR** czernony, **KASZE** różnego rodzaju, — **GROCH, FASOLE i WĘDLINY** wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI —**WÓDKI i SZAMPANY.**

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce.

Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

KANCELARIA ADWOKACKA**S. Olśnicki**

pod kierownictwem DOKTORA PRAW
Tłumacz Przysięgi przy Sądach
francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: Wagram. Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin — Pełnomocnictwa — Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

Dr. J. BRZEZIŃSKI

z Paryskiego. Fakultetu Medycyny

Były Lekarz 2 DSP

36, rue Chardon-Lagache, Paris 16^e

Metro: Michel-Ange, Molitor, Eglise-d'Auteuil.

Choroby wewnętrzne i systemu nerwowego.

Godziny przyjęć: 14-16 i po porożumieniu się telefonicznie:

Tel.: AUT 96-74

ASSURANCES SOCIALES**DROBNE OGŁOSZENIA**

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

**Nawet pies...**

Pies z Warszawy przyjechał do Anglii. Poznaliśmy się tam z psem londyńskim. Opowiadają sobie, jak się im żyje.

— U nas, twierdzi pies angielski, bardzo teraz kiepsko. Formalnie głoduje. Kawałek kości — to dziś nieziszczalne marzenie...

— A u nas żarcia, ile chcesz, odpowiada pies warszawski. Kielbasa, mięso przezroczmaite...

— Więc dlaczego tu przyjechał?

— Widzisz, zcisza nieco głos kundel z nad Wisły — tak mi się chciało... móc trochę poszczekać!

Przyczyna

— Ci dwaj chłopcy są do siebie podobni, jak dwie krople wody...

— Nic dziwnego. To są synowie mleczarza!

Logiczne!

W restauracji. Gość oburzony:

— Co? Za jedną stłuczoną szklankę doliczacie mi aż 150 franków?

— Widzi pan, ona była z nietłukącego się szkła?

Różnica

— Synu, tylko nie waż mi się więcej robić długów.

— Ojciec też robił długi, kiedy był w moim wieku...

— Owszem. Ale to nie ja je musiałem spłacać, a mój ojciec.

Czy nie racja?

— Jak wam nie wstyd? Przyłapano was na wypróbnianiu skrzynki ofiar!

— Panie sędzio! Przecież na niej było wypisane: dla biednych! A ja naprawdę nie jestem bogaty!

Najlepsze lekarstwo

— Ten doktor, to prawdziwy cudotwórca! Wyleczył moją żonę w ciągu kilku minut!

— Niemożliwe! W jaki sposób?

— Bardzo prosto: powiedział jej, że dolegliwości, na które się ona skarży — to są pierwsze oznaki starości!

Długo czekał!

— Skarżycie sąsiada o obrazę? Miał was nazwać hipopotamem?.. Kiedy to było?

— Cztery lata temu.

— I dopiero teraz wnosicie skargę?

— Bo dopiero wczoraj po raz pierwszy zobaczyłem w zwierzyńcu hipopotama...

Służbista

— Dokąd tak lecisz?

— Na pogrzeb szefa! On nie znosi, jak który z urzędników się spóźnia!

Sceptyk

— Patrzcie, Silbergold, to moja fotografia na koniu.

— Zdjęcie migawkowe?

— Tak. Ale dlaczego pytaacie?

— Inaczej, to byście już nie byli na koniu...

Przewidujący

— Narzeczony zerwał z tobą, Basiu! Dlaczego?

— Mama powiedziała mi, że kiedy była w moim wieku, to była zupełnie podobna do mnie...

Nieostrożna

— Poiknęłam agrafkę!

— Otwartą czy zamkniętą?

— Otwartą...

— Co za nieostrożność! Trzeba ją było uprzednio zamknąć!

Paradoks

Lekarz pyta pacjenta:

— Pan prowadził siedzący tryb życia?

Tamten odpowiada:

— Owszem. Jestem dżokejem.

Rozrywki umysłowe**Rozwiązanie zadań z Nr. 89**

I. Wycieczka odbyła się w niedzielę 2 października.

II. Pat — agonia.

NOWE ZADANIA

I. Biorąc z wyliczonych poniżej imion po 2 litery stojące jedna obok drugiej — zestawić imię i nazwisko wielkiego polskiego pisarza.

Scholastyka

Genowefa

Franciszek

Błażej

Dorota

Samson

Jankiel

II. Zagadka. Znakomity okulista Fratellini dokonał trudnej operacji, wycinając pewnemu staremu krawcowi kataraktę na prawym oku. Operacja udała się znakomicie. Krawiec mógł już bez trudu nawet najcieńszą nawet igłę. Nie był jednak w stanie przeczytać choć by jednego słowa, nawet z książki, wydrukowanej najgrubszymi czcionkami. Dlaczego?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

I. Kagański**LEKARZ-DENTYSTA**

Były lekarz-dentysta 2 D.S.P.

praktykuje w Paryżu

9 bis, rue Turgot, Paris IX

Metro: Anvers — Cadet

Godziny przyjęć: 9—12, 14—19 oprócz
poniedziałków i śródn, względnie po porozumieniu się telefonicznym.

Tel.: TRU. 82-06

Ubezpieczenia Społeczne**Assurances-Sociales****uwzględniane****DANUTA****DOWOJNA-BIENAIME**

Tłumacz przysięgi w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, PARIS 5^e

Kto chce się ubrać — ZAPAMIĘTA

Tylko u W. Elżbięciaka

Krawca damskiego i męskiego.

Wykonuje wszelkie prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych.

138, Rue de Rivoli, Paris 1^{er}

Metro Louvre. Tel. GUT. 35-98

Książki! Książki! Książki!

ANDERS Wł. Mémoires	575,—
— Katyń.	375,—
BLISS LANE. J'ai vu la Pologne trahie.	395,—
CZAPSKI J. Terre inhumaine.	450,—
FAJANS R. Douze ans dans la tourmente.	270,—
KASTERSKA M. Les Lys d'Anjou en Pologne.	100,—
KRAKOWSKI E. Histoire de la Pologne.	297,—
LISZT Fr. Chopin.	270,—
OPIEŃSKI H. I. J. Paderewski	570,—
PARCENT. Le drame de Varsovie.	130,—
REYMONT L. Les Paysans (4 volumes)	1200,—
GRAPPIN H. Grammaire de la langue polonaise.	500,—
— Introduction phonétique à l'étude de la langue polonaise	300,—
KALINA P. Dictionnaire polonais-français et français-polonais. 2 volumes.	1175,—

Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA”12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris-4^e

Metro: Sully-Morland

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17^e). Tel.: WAG 00-45

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs.,
półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-linowy 180 frs., za 4 cm. jedno-linowy 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20^e).

N. M. P. P.

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.